Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 144. Łódź, Środa 28 maja 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

Dzisiaj rano rozpoczęła swe urzędowanie specjalna polsko-niemiecka komisja śledcza.

Wykrętne sprawozdanie o zajściu granicznem.

Berlin, 28.5 (Od wł. kor.) — Jak już wiadomo rząd niemiecki zawiadomił za pośrednictwem posła polskiego w Berlinie rząd polski, iż zgadza się na powołanie specjalnej komisji śledczej polsko-niemieckiej dla dokonania wizji lokalnej i ustalenia faktycznego przebiegu zajścia. Zgodzono się również na udział polskiego lekarza sądowego

w sekcji zwłok

zabitego komisarza Liśkiewicza.

Toruń, 28.5. Po porozumieniu się władz polskich i niemieckich

ustalono skład komisji

do której wchodzą z ramienia Polski: starosta w Gniewie Weiss, sędzia śledczy apelacyjny dla spraw szczególnej wagi Luxemburg, z ramienia Niemiec Landrat kwidzyński i prezes regencji opolskiej Lukaschek.

Berlin, 28.5. Komisja mieszana polsko - niemiecka rozpoczęła dzisiaj rano urzędowanie na odcinku granicznym, na którym miało miejsce zajście.

Nie jest wykluczone, iż w dniu dzisiejszym zostanie w Reichstagu

wniesiona interpelacja

nacjonalistów w sprawie incydentu. W odpowiedzi minister Curtius ma zamiar złożyć obszerne uzasadnienie stanowiska rządu Rzeszy.

KŁAMLIWY RAPORT.

Berlin, 28.5. Do Berlina przybył zastępca prezydenta regencji kwidzyńskiej, który przedstawił osobiście ministrowi spraw zagr. p. Curtiusowi dotychczasowe wyniki śledztwa, przeprowadzonego przez władze niemieckie w sprawie wypadku na granicy polsko-niemieckiej.

Wedle raportu niemieckiego, wydarzyły się

dwa zupełnie oddzielne incydenty.

Pierwszy rozegrał się w sobotę o godz. 9-ej wieczór. Urzędnicy polscy, wedle tezy niemieckiej, przekroczyć mieli granicę polsko - niemiecką i wtargnąć do budki strażniczej w Neuhofen, oddalonej o 25 klm. od granicy.

Kiedy w budce zostali zaskoczeni przez niemieckich urzędników policji, jeden z urzędników polskich dał strzał, raniąc urzędnika niemieckiego w lewy bok. Ten ostatni odpowiedział wystrzałem z rewolweru, który ugodził śmiertelnie w brzuch podkomisarza Liśkiewicza.

Drugi incydent

wydarzył się dopiero o północy kiedy inni polscy urzędnicy graniczni rozpoczeli ostrzeliwanie domku (?), taż, iż odprowadzenie aresztowanych Polaków mogło się odbyć tylko pod gradem polskich kul (!).

Aresztowany urzędnik polski, komisarz Biedrzyński znajduje się

w więzieniu w Kwidzyniu,

gdzie poddano go dokładnemu przesłuchaniu.

Dziennki niemieckie twierdzą że władze dążą do wyjaśnienia motywów, które kierowały urzędnikami polskimi, w celu stwierdzenia, czy działali oni z pobudek osobistych, czy politycznych.

Kroki rządu niemieckiego wdrożone będą po ukończeniu dochodzeń przez komisję pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Katastrofa autobusowa pod Nowogródkiem.

Dyrektor i 10 uczniów w szczątkach samochodu.

Nowogródek, 28 maja. (Od wł. kor.). W dniu wczorajszym na drodze do Nieszewic zdarzyła się wstrząsająca katastrofa autobusowa. Ofiarą katastrofy padły dzieci

Białoruskiego Gimnazjum Koedukacyjnego

w Nowogródku z dyrektorem na czele.

Wychowańcy szkoły wracali

autobusem z wycieczki.

Wskutek złego działania hamulców, autobus w całym pędzie wpadł do rowu i

wywrócił się

do góry kołami, przygniatając pasażerów.

Na pomoc przybyli okoliczni wieśniacy i z pod szczątków doszczętnie rozbitego samochodu wydobyli

10 ciężko rannych dzieci

i dyrektora gimnazjum. Rannych odwieziono do szpitala w Nowogródku. Przyczyną katastrofy była

zbyt szybka jazda

autobusem, który posiadał tylko przednie hamulce.

—:o:—

Wampir z Düsseldorfu w potrzasku.

(Patrz str. 3-cia).



Kilka ofiar niesamowitego mordercy. U góry od strony lewej ku prawej: Inwalida Scheer, którego Kürten zamordował jako niewygodnego świadka, 2) 6-letnia Gertruda Albermann, 3) Znalezienie zwłok Idy Reutter, 4) 8-letnia Róża Oliger, 5) służąca Ida Reutter. U dołu od strony lewej: Pokoik na poddaszu, w którym mieszkał Kürten. 2) radca kryminalny Momberg, który dokonał aresztowania Kürtena, 3) mieszkanie Kürtena na poddaszu. (h)

Powrót ministra Zaleskiego

nastąpi w poniedziałek.

Londyn, 28.5. (Od wł. kor.) Z okazji pobytu ministra spraw zagranicznych Zaleskiego z małżonką, ambasador polski Skirmunt

wydał wczoraj śniadanie

w ambasadzie, w którem wziął udział minister Henderson, jego małżonka oraz szereg wybitnych osobistości.

Minister Zaleski wyjeżdża z Londynu w czwartek i

udaje się do Paryża.

Piątek i sobotę państwo Zalescy spędzą w Paryżu, potem udadzą się w drogę powrotną do Warszawy, dokąd przybędą w poniedziałek rano.

Min. Sokal złożył w Genewie protest

przeciwko mieszaniu się Litwy

do wewnętrznych spraw Polski.

Genewa, 28.5. (Od wł. kor.) Minister Sokal złożył w dniu wczorajszym na ręce generalnego sekretarza Ligi Narodów sir Erica Drummonda

notę rządu polskiego,

będącą odpowiedzią na skargę litewską w sprawie zajścia granicznego

w Dymitrówce.

Nota polska stwierdza w sposób stanowczy, iż zajście miało miejsce na terytorjum polskiem i że wobec tego rząd polski zmuszony jest

odrzucić kategorycznie

ingerencję litewską w wewnętrzne sprawy polskie.

Defraudant polski na Litwie.

Konferencja w sprawie przepustek granicznych.

Wilno, 28.5. (Od wł. kor.) Na pograniczu polsko - litewskiem w Zawiasach odbyła się wczoraj konferencja lokalna władz litewskich i polskich. Tematem obrad były sprawy

przepustek granicznych

w związku z robotami rolnemi. Ze strony Polski wysunięto żądanie wydania

niejakiego Jaroszyńskiego,

który po zdefraudowaniu większej sumy pieniędzy w Polsce zbiegł na Litwę i został aresztowany przez policję kowieńską.

Litwini odmówili wydania Jaroszyńskiego, motywując to koniecznością porozumienia się z władzami centralnemi.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

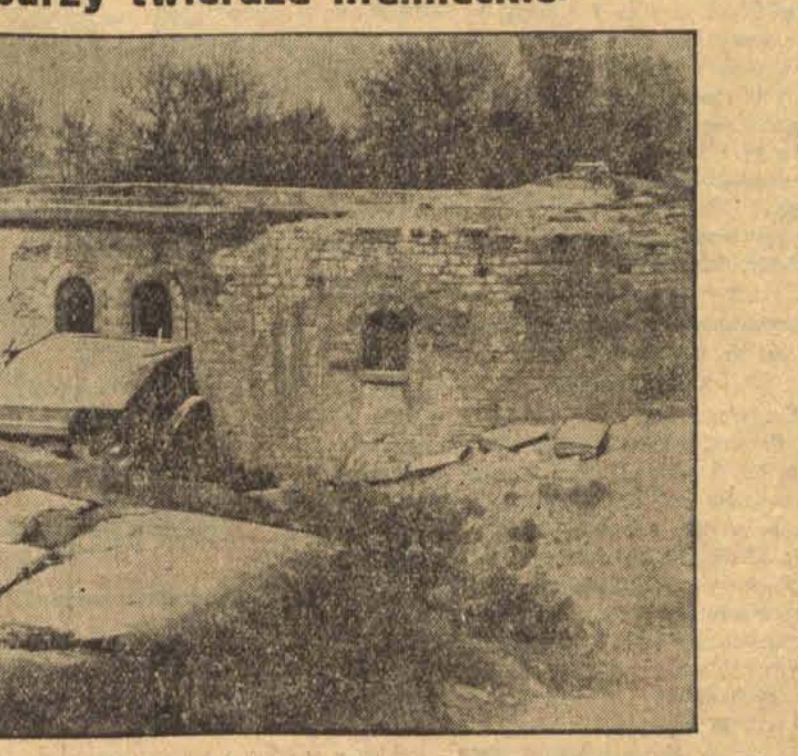
Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Zuchwały występ włamywaczy

patrz str. 2-ga.

Francja burzy twierdze niemieckie.



Francja przystąpiła obecnie do wysadzania w powietrze fortów betonowych twierdzy w Moguncji, którą wkrótce opuści z racji ewakuacji Nadrenji. Moguncja była najsilniejsza twierdzą niemiecką nad Renem. Na zdjęciu jeden ze zburzonych fortów. (h)

Olbrzymi pożar w Berlinie..



W ciągu 24 godzin płonęły na dworcu towarowym Stralau w Berlinie olbrzymie magazyny kolejowe. Dopiero po upływie całej doby udało się 15 oddziałom straży pożarnej opanować rozszalały żywioł, który objął kilka kilometrów powierzchni. (h)

Pierwszy cykl procesów przeciwko aferzystom poborowym — został zakończony.

Aresztowanie kaprala Dydaka

po wyroku skazującym.

Łódź, 28 maja. Wczorajszy proces w Wojskowym Sądzie Okręgowym przeciwko kapralowi Dydakowi — był

ostatniem ogniwem

wielkiego łańcucha procesów przeciwko osobom wojskowym zamieszanym w wielką aferę poborową.

Cykl procesów, jakie rozegrały się w Wojskowym Sądzie Okręgowym dał możność cywilnym władzom sądowym zebrać znakomity materjał, który stać się może podstawą przy rozpatrywaniu spraw przeciwko „machérom" i tym, którzy dzięki nielegalnym machinacjom uchylili się od obowiązku odbycia służby wojskowej.

Dużo materjału dostarczyły władzom zwłaszcza dwa procesy, a mianowicie przeciwko majorowi dr. Wołoszynowskiemu oraz kapralowi Dydakowi.

Jak bowiem wynikało z wczorajszego procesu kapral Dydak

to prawa ręka

przebiegłej „macherki" Bęczkowskiej, to jej adjutant, którym nietylko wyręczała się i zastępowała, ale który prowadził szereg jej interesów.

A że był osobą ogromnie dla niej wygodną — jest rzeczą bezsprzeczną.

Pełniąc służbę w 4 szpitalu Okręgowym stykał się ze wszystkimi poborowymi, którzy chcąc uwolnić się z wojska oddawali się całkowicie opiece Bęczkowskiej — uprzednio „oczywista,

płacąc za zabiegi „macherki".

Kapral Dydak nietylko informuje Bęczkowską i poborowych o kwestjach związanych z wyznaczeniem kategorji, ale posiada swoje proszki, któremi darzy, wskazanych przez Bęczkowską poborowych.

Elsner, Serejski, Goldberg — oto poborowi, którym Dydak śpieszył z pomocą w czasie „potrzeby".

A co na to Bęczkowska? Podczas rozprawy

zapiera się,

jak zwykle — jakoby od kogokolwiek brała pieniądze, że poborowych znała, ale tylko odprowadzała do szpitala i stąd ją znano tam.

Jasnem jest, że tego rodzaju tłumaczenie się znanej jeszcze za czasów rosyjskich macherki poborowej, nie trafia do przekonania sędziów, lecz wywołuje jeno na ich twarzach pobłażliwy uśmiech ironji.

Sprawa kaprala Dydaka, która nie po raz pierwszy znalazła się na wokandzie sądowej — wywołała w mieście wielkie zaciekawienie, zwłaszcza w sferach zainteresowanych.

Koniec procesu — był do przewidzenia. Sąd skazał kaprala Dydaka

na półtora roku więzienia.

Kapral Dydak, który od kilku miesiecy przebywał na wolności, na wniosek prokuratora — został aresztowany z miejsca na sali sądowej i odstawiony do więzienia wojskowego na Chojnach.

Ponieważ skazanemu zaliczono 13 miesięcy aresztu prewencyjnego pozostanie on w więzieniu jeszcze pięć miesięcy.

Jak już powiedzieliśmy na wstępie pierwszy cykl procesów zakończył się — drugi rozpocznie się 23 czerwca w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Rabunek pod Pabjanicami.

Napad opryszków na mieszkańców Rudy.

Pabjanice, 28. 5. W dniu wczorajszym komisarjat policji w Pabjanicach zaalarmowany został wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym w godzinach wieczornych na miejskiej, mało uczęszczanej drodze pod Pabjanicami. Na przechodzących tamtędy mianowicie Markiewicza i Osińskiego mieszkańców Rudy-Pabjanickiej, napadło

czterech zamaskowanych opryszków,

którzy steroryzowawszy ich groźbą użycia broni (której jednak napadnięci nie widzieli) zaczęli rewidować Markiewicza i Osińskiego. Nie znalazłszy jednak pieniędzy napastnicy zadowolić się musieli zrabowaniem paczki, zawierającej towary łokciowe

wartości kilkuset złotych,

poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja pabjanicka przeprowadziła niezwłocznie śledztwo, które nie przyczyniło się jednak do ujęcia sprawców napadu. Dalsze śledztwo trwa.

Nalepki Czerwonego Krzyża

w urzędach pocztowych

Łódź, 28. 5. W związku z tygodniem „Czerwonego Krzyża" we wszystkich urzędach pocztowych i agencjach na terenie całego województwa łódzkiego odbywać się będzie

sprzedaż nalepek

na rzecz tej humanitarnej instytucji.

Akcja ta trwać będzie od 1-go czerwca do 31 lipca r. b.

Wczorajsza burza

wyrządziła duże szkody na wsi.

Łódź, 28. 5. Wczoraj nad Łodzią a zwłaszcza nad jej najbliższemi okolicami przeszła gwałtowna burza przeplatana gradem i dość silnym wiatrem.

W Łodzi ulewa zalała jedynie ulice nie wyrządzając żadnych szkód, gorzej jednak sprawa przedstawiała się na prowincji, w szczególności zaś po wsiach.

Tutaj miejscami obfity deszcz i grad oraz huragan zniszczył masę zboża, które pokotem legło na ziemi.

Drzewa owocowe, które obecnie kwitną, ogołocone zostały w niektórych miejscowościach z kwiatów.

Owoce, które w roku bieżącym zapowiadały się b. dobrze — po burzy nie rokują wielkiej nadziei.

—:0:—

Łódź — Meksyk — Panama — Irak.

Urząd Pocztowy w Łodzi przyjmuje przesyłki lotnicze

do najodleglejszych miejscowości.

Łódź, 28 maja. Jak się dowiadujemy z dniem wczorajszym Urząd Pocztowy w Łodzi przystąpił do przyjmowania przesyłek lotniczych do miejscowości w Stanach Zjednoczonych, Kanady, Panamy, wyspy Kuby, Meksyku i Peru, przyczem dalszy przewóz będzie się odbywał na linjach powietrznych, wychodzących z Nowego Jorku.

Przesyłki lotnicze **do Peru,** które zasadniczo kierowane są drogą przez Buenos - Aires — będą kierowane drogą przez Nowy Jork tylko w tym wypadku, jeżeli nadawca wskaże drogę napisem: via New-York.

Niezależnie od tego Urzędy Pocztowe w Łodzi przyjmować będą listowe przesyłki lotnicze do Grecji, Egiptu, Palestyny, Iraku, Persji i Indyj brytyjskich.

Przesyłki te kierowane będą drogą na Wiedeń, a dalej przewożone samolotami kursującemi na przestrzeni Londyn — Delhi.

Do miejscowości w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kuby i Kanady z wyjątkiem miasta New-York opłata za przewóz lotniczy listów i kartek pocztowych wynosi

trzykrotną zwykłej opłaty pocztowej,

innych przesyłek zaś — 50 groszy za każde 10 gramów.

Do Nowego Jorku opłata za przewóz lotniczy listów i kartek pocztowych i innych przesyłek równa się zwykłej opłacie pocztowej. **Do Meksyku** opłata za przewóz listów 170 gr. za każde 10 gramów, kartek pocztowych — 170 gr., opłata zaś za inne przesyłki pocztowe — 150 gr. za każde 10 gramów.

Do Panamy: listy — 230 groszy za każde 10 gr.; kartki pocztowe — 230 gr., za inne przesyłki — 210 gr. za każde 10 gramów.

Do Peru: listy — 195 gr. za każde 5 gr., kartki pocztowe — 195 gr., za inne przesyłki 365 gr. za każde 10 gramów.

Do Grecji:

listy — 45 gr. za każde 10 gr., za kartki pocztowe — 45 gr., za inne przesyłki — 20 gr. za każde 10 gramów.

Do Egiptu: listy — 50 gr. za 10 gramów, kartki pocztowe — 50 gr., za inne przesyłki 30 gr. za 10 gramów.

Do Palestyny: listy — 50 gr. za 10 gramów, kartki pocztowe — 50 gr., za inne przesyłki — 30 gr. za 10 gramów.

Do Iraku (Bagdad, Basorah): listy — 75 gr. za 10 gr., kartki pocztowe — 75 gr., za inne przesyłki — 50 gr. za 10 gramów.

Do Persji

portów Bushir, Lingah, Jask, Mohammerah: listy — 95 gr. za 10 gramów, kartki pocztowe —95 gr., za inne przesyłki pocztowe — 70 gr. za 10 gramów.

Do Persji, portów lotniczych: Kermanshah, Hamadan, Teheran: listy — 90 gr. za każde 10 gramów, kartki pocztowe — 90 groszy, za inne przesyłki — 65 gr. za każde 10 gramów.

Do Indyj brytyjskich,

portu Karachi: listy 95 gr. za 10 gr., kartki pocztowe — 95 gr. za inne przesyłki — 75 gr. za każde 10 gr.

Do Indyj brytyjskich, linja Karachi — Delhi: listy — 125 gr. za 10 gr., kartki pocztowe — 125 gr., za inne przesyłki — 100 groszy za każde 10 gramów.

ZUCHWAŁY WYSTĘP WŁAMYWACZY W ŁODZI.

Kasiarze rozpruli kasę firmy „Sair"

Łódź, 28. 5. Dzisiaj rano władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomośc. o zuchwałym

występie kasiarzy

w lokalu firmy Dom Handlowo-Komisowy „Sair" przy ulicy Narutowicza 32.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocznie czynniki śledcze, które w wyniku przeprowadzonego dochodzenia wstępnego ustaliły iż włamywacze dostali się na teren wymienionej posesji

przez sąsiedni ogród,

następnie przepiłowawszy kraty żelazne w oknach dostali się do wnętrza lokalu. Spenetrowawszy szafy i biurka, w których jednak

pieniędzy nie znaleźli

włamywacze zabrali się do kasy ogniotrwałej, której podwójny pancerz rozpruli z pomocą acetylenu.

Porozrzucawszy po podłodze weksle i książeczki czekowe, oraz znaczki stemplowe, kasiarze zrabowali gotówkę w przybliżonej wysokości

kilku tysięcy złotych,

poczem zacierając możliwie najdokładniej ślady swego pobytu zbiegli.

Włamywacze pracowali w gumowych rękawiczkach „pracę" swą wykonali precyzyjnie, co wskazuje że byli to

wykwalifikowani kasiarze.

Ślady włamania zauważył nad ranem dozorca sprzątający lokal biura i zaalarmował właściciela ten zaś z kolei policję.

Za zbiegłymi włamywaczami Urząd Śledczy wszczął poszukiwania, wyniki których trzymane są jednak narazie ze zrozumiałych powodów w ścisłej tajemnicy.

——XX——

Garnek z wrzątkiem na głowie dziecka.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28. 5. Na szosie pod Zdrowiem

spadł z motocyklu

odnosząc poważną ranę dartą lewego podudzia 26-letni Edward Ramecki, urzędnik skarbowy, zamieszkały w Łodzi przy ulicy 28 p. Strzelc. Kan. 15 Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Zgierskiej 49 pozbawiona dozoru wylała na siebie

garnek z wrzątkiem

6-letnia Małka Szpekulant, córka farbiarza. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę niedozoru do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

* * *

Na Starym Rynku najechana przez samochód odniosła ciężkie obrażenia ciała

41-letnia Stanisława Pawlicka,

handlarka, zamieszkała w Mławie. Karetką miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

Dzisiaj około godziny 4 rano w zbożu obok cegielni przy ulicy Wrześnieńskiej znaleziono leżącą ze słabemi oznakami życia młodą

około 20-letnią dziewczynę.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Stan desperatki, nazwiska której narazie nieustalono, groźny.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałkiem sejmu śląskiego został obrany ponownie adwokat dr. Wolny.

(—) Doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey ogłosił kolejne sprawozdanie o gospodarczej sytuacji Polski w ubiegłym kwartale. Dochody skarbu zmniejszyły się. Kredyt poprawił się. Produkcja przemysłowa spadła. Nastąpił spadek wydobycia węglowego. Zastój panował również w przemyśle bawełnianym.

Bilans handlowy był nadal czynny. Od końca marca zaznaczyła się powolna poprawa sytuacji.

(—) Kuratorjum łódzkie otrzymało na budowę szkół powszechnych zamiast preliminowanych 3 miljonów złotych, na rok bieżący zaledwie 196.000 złotych, wskutek czego uległo ograniczeniu wykończenie szeregu gmachów.

——XX——

Do akt. nr. 1622—1623—1624 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 4 czerwca 1930 r. od godziny 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Cegielnianej nr. 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Eljasza Rzeszewskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 3075.

Łódź, dnia 17 maja 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Do akt Nr. 649 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Nowo-Cegielnianej 34 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Majera Zylbersztejna i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 825.

Łódź, 26 maja 1930 r.

Komornik Dulkowski.

Ogłoszenia drobne.

Zaginęła legitymacja Nr. 11830, wydana dla Natalji Kolasińskiej, żony konduktora 148

Majka Jan, zam. Szosa Konstantynowska Nr. 17 zagubił kartę mobilizacyjną wyd. P. K. U. Łódź.

Cecylja Kempówna, ul. Zgierska Szosa 34, zgubiła legitymację wolnego przejazdu, wyd. przez Dyr. Ł. Kol. Dojazdowych.

Zaadoptuję uczenicę lat 14—18 inteligetną ze zdolnościami rysowniczemi. Oferty sub. „Rysownia".

Brednie łatwowiernego dziennika.

Przymierający głodem potomek... Sobieskiego.

W jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy fantastyczną wiadomość, którą podajemy poniżej bez komentarzy. Wiadomość ta ujęta jest w formę korespondencji z Budapesztu. Korespondent ów pisze:

„Ulicami lub przez przedmieścia Budapesztu wlecze się

stary, złamany człowiek,

po którym poznać, że miał niegdyś lepsze czasy. Starzec znany jest w całej stolicy, a ubodzy ludzie, którzy tutaj mieszkają, opowiadają sobie, że sędziwy starzec pochodzi z arystokratycznego rodu i był niegdyś właścicielem znacznego majątku. Ponieważ starzec prowadzi życie samotnicze i unika wszelkiego kontaktu z ludźmi, osnuły się około niego

liczne legendy.

Starzec przeszedł ciężką chorobę oczu, tak, że wzrok ma silnie osłabiony, a na ulicach prowadzi go chłopak...

W tych dniach odwiedził tajemniczego starca pewien dziennikarz i wówczas okazało się, że starzec jest ostatnim potomkiem króla polskiego Jana Sobieskiego, a żyjącym w Budapeszcie od wielu lat pod nazwiskiem **hrabiego Poodera.**

Gdy dziennikarz nie chciał mu wierzyć, starzec pokazał mu szereg dokumentów, stwierdzających w sposób niewątpliwy, że hrabia Pooder jest rzeczywiście ostatnim potomkiem króla polskiego.

Hr. Pooder opowiedział dziennikarzowi historję swego życia, brzmiącą jak romans. Jan Sobieski posiadał trzech synów, a wśród nich Jakóba, który miał syna Jana, a od niego właśnie pochodzi hr. Pooder. Jan Sobieski, gdy wojsko jego zostało pobite przez armję moskiewską, uciekł na Węgry, gdzie znalazł gościnę u biskupa hr. Esterhazyego. Aby uchronić się przed pościgiem wrogów,

przybrał nazwisko hr. Poodera

i żył aż do śmierci w gościnnym domu księcia kościoła.. — Także dzieci Jana Sobieskiego nosiły nazwisko „Pooder".

Hr. Pooder, który jest złamany na ciele i duszy, opowiedział dalej, że doszedł już do kresu swych sił i że nie otrzymuje ani grosza z olbrzymiego majątku Sobieskich. Majątek ten przedstawia wartość wielomiljonową i został niegdyś skonfiskowany przez rząd polski (?) Na pytanie dziennikarza, dlaczego nie podejmuje odpowiednich kroków w sprawie uznania swych praw, odpowiedział hr. Pooder, że uczynił to już dawno i że rząd polski oświadczył gotowość

wyznaczenia mu renty

oraz ewentualnego przyznania części dóbr Sobieskiego. Miał się jednak w tym celu wystarać jeszcze o pewne dokumenty, które jednak znajdują się w Berlinie. Załatwieniem tej sprawy zajmuje się obecnie pewien adwokat berliński.

Hr. Pooder uczęszczał w młodości na uniwersytet w Brukseli i uzyskał tam dyplom doktorski. W latach późniejszych studjował chemję i dokonał

kilka wynalazków,

które w praktyce okazały się doskonałemi. M. in. znalazł on środek zapobiegający gniciu domów drewnianych.

Jak widzimy los ostatniego potomka króla polskiego Jana Sobieskiego jest bardzo smutny. Starzec żyje z przygodnych zarobków, które zaledwie zaspakajają najważniejsze jego potrzeby..."

Takiemi niebywałemi sensacjami karmią się czytelnicy dzienników niemieckich.

—:0:—

„DWANAŚCIE TANCEREK TRUPY SCHMELING".

Nowa serja handlu żywym towarem.

Dwanaście dziewcząt z berlińskiej trupy tanecznej pani Schmeling, które przed kilkoma tygodniami wyjechały do Argentyny, wpadło — jak się tego obawiano —

w ręce handlarzy żywym towarem.

Niemiecki dziennik, wychodzący w San Paolo, umieścił opis smutnego losu tych dwunastu dziewcząt. Reporter tego pisma odnalazł całą trupę na okręcie w Rio de Janeiro, ale wszystkie próby zbliżenia się do dziewcząt spotkały się z zaciętym oporem pani Schmeling. Dowiedział się tylko, że trupa ma zamieszkać w Buenos Aires, w pensjonacie „Parisiana", miejscu spotkania handlarzy kobietami na całą Argentynę,

gdzie sortuje się „towar",

obliczający się od 3.000 — 4.000 pesetów za sztukę. Pod pozorem dobrego engagement, zawleczono tancerki do różnych miast. Dziewięć z nich znajduje się w Montevideo,

w nocnych lokalach najostatniejszego rzędu.

Jedna z tancerek, zaręczona z pewnym Amerykaninem, mieszkającym w Berlinie, doniosła mu listownie, że po wyjeździe z Hamburga rozgrywały się na okręcie straszne sceny. Wszystkie były trzymane jak w więzieniu.

W Rio de Janeiro przyszło znów do awantur.

Robotnicy portowi,

którzy z dzienników dowiedzieli się o nadejściu takiego „transportu" siłą wdarli się na parowiec, żądając od pani Schmeling wyjaśnień. Tylko służbie okrętowej zawdzięcza ta dama, **że jej nie rozszarpano w kawałki.**

Jedna z dziewcząt otruła się w Montevideo. Dwie zaś, umieszczone w domu rozpusty, zaginęły bez śladu.

Takie oto „imprezy artystyczne" odchodzą do Argentyny, I to ze wszystkich krajów Europy. Czy na to niema żadnej rady?

Koszmarny postrach Westfalji.

Upiór z Düsseldorfu w potrzasku.

Cyniczne zeznania potwornego mordercy.

W uzupełnieniu wiadomości, które podaliśmy o aresztowaniu poszukiwanego od tak dawna daremnie „wampira düsseldorfskiego" w osobie Piotra Kürtena, pisma niemieckie podają z Düsseldorfu garść nowych a niezwykle ciekawych szczegółów.

Całe miasto żyje obecnie pod znakiem sensacyjnego wyjaśnienia głośnej düseldorfskiej afery masowych morderstw. Nietylko niemieccy dziennikarze, lecz również

i specjalni wysłannicy pism pism francuskich,

angielskich, skandynawskich, austrjackich, węgierskich i t. d. przybyli w wielkiej liczbie do Düsseldorfu.

Aresztowany Piotr Kürten,

47-letni robotnik urodzony w Mühlheim, wchodził niejednokrotnie już w konflikt z władzami sprawiedliwości. 17 razy w ciągu swego życia był karany aresztem za rozmaite oszustwa i kradzieże.

Kürten, to człowiek średniego wzrostu o błękitnych oczach i twarzy tak świeżej, że

wygląda conajwyżej na 35 lat.

W ostatnich czasach mieszkał on w Düsseldorfie przy Mettmannstrasse 71, w ubożuchno urządzonym pokoiku

wraz ze swą żoną,

z którą był od 7 lat żonaty. U wejścia do tego pokoiku znajduje się mała jakby komórka, a w niej wodociąg, pod którym Kürten w każdej chwili, niezauważony nawet przez swą żonę, mógł zmywać z rąk zdradzieckie ślady krwi po dokonaniu zbrodni.

Jak wynika z zeznań fabrycznych kolegów Kürtena, policja kryminalna w Düsseldorfie już przed trzema miesiącami zasięgała o nim wiadomości w fabryce, w której Kürten pracował,

mając pewne podejrzenie.

Wychodzi też obecnie na jaw, że do domu przy Mettmanstrasse 71 zgłosiła się w styczniu b. r. jakaś dziewczyna, a podając rysopis mężczyzny, zgadzający się całkowicie z rysopisem Kürtena, zapytywała, czy człowiek ten jest rzeczywiście nieżonaty. Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, zgnębiona odeszła. Przed tygodniem do domu, zamieszkiwanego przez



„Upiór z Düsseldorfu"
47-letni Piotr Kürten. (H)

Kürtena przybyła znów jakaś

inna 20-letnia dziewczyna

i również chciała się dowiedzieć, czy mężczyzna o rysopisie Kürtena, mieszkający w tym domu, a mający na imię Piotr, jest istotnie nieżonaty. Wizyty takie powtarzały się kilkakrotnie.

Ciekawym jest szczegół, iż gdy Kürten dowiedział się o tych „wywiadach" różnych młodych kobiet, zniknął z domu przy ul. Mettmannstrase i wynajął umeblowany pokoik przy Adlerstrasse nr. 53. Okazuje się obecnie, iż Kürten rozmaitym młodym dziewczętom, które następnie informowały się o niego, **przyrzekał małżeństwo** i twierdził przed niemi, iż liczy lat 27.

Koledzy Kürtena oświadczają, iż miał on jakiś niezwykle silny

chorobliwy pociąg do podlotków,

liczących powyżej 14 lat. Gdy spotkał jakąś dziewczynkę na ulicy, starał się wszelkiemi siłami o nawiązanie z nią rozmowy i korzystanie z jej względów.

Jeden z fabrycznych kolegów Kürtena opowiada: „Nie umiem sobie wytłumaczyć, czego te kobiety chciały od Kürtena. Wiem tylko tyle, że

były wszystkie zwarjowane

na jego temat i że z tego powodu przychodziło między Kürtenem a jego żoną do burzliwych scen, po których nieszczęśliwa żona kilkakrotnie chciała porzucić swego niewiernego męża.

Koledzy Kürtena opowiadają również, iż miał on szczególny wstręt do aparatów fotograficznych i że nigdy nie chciał zgodzić się na to, aby dać się sfotografować choćby w towarzystwie swych kolegów na jakiejś wycieczce podmiejskiej itp.

Wszyscy, którzy śledzili bieg afery „wampira" düsseldorfskiego, pamiętają, iż od czasu do czasu w ciągu ostatnich miesięcy policja düsseldorfska oraz redakcje miejscowych pism otrzymywały **listy od mordercy,** w których ten przyznawał się do popełnienia jakiejś nowej zbrodni, podawał dokładnie miejsce pogrzebania swej ofiary, donosił o nowych, planowanych przez siebie krwawych czynach itp.

Wszystkie te listy pokazano obecnie aresztowanemu Kürtenowi, który przyznał się odrazu do ich autorstwa, nie udzielił jednak żadnych wyjaśnień, w jakim celu je pisał.

„CHCIAŁ SIĘ ZEMŚCIĆ NA LUDZKOŚCI!"

Piotr Kürten w chwili aresztowania zachowywał się zupełnie spokojnie. Spokój ten zachował również i nadal podczas ściągania zeń protokółu. Na zapytanie policji: jakie motywy wkładały mu broń morderczą w ręce i skłaniały do popełniania grozę budzących czynów, oświadczył „wampir düsseldorfski" z zimną krwią:

— Chciałem się zemścić na ludzkości!

Przesłuchana po aresztowaniu Kürtena jego żona oświadczyła, co następuje:

— Oddawna już nie dowierzałam

i nie ufałam memu mężowi.

Czułam, że dzieje się z nim coś dziwnego. Pewnego dnia — było to w sierpniu ub. r. — mąż mój powrócił o godz. 5 nad ranem do domu. Buty miał powalane gliną i błotem, ślady krwi widniały na jego ubraniu. Zaczęłam stawiać mu różne pytania, z których się jednak wykręcał i odmawiał mi wszelkiej odpowiedzi.

— I dopiero w ostatni czwartek, gdy zauważył, że policja śledzi go bacznie, postanowił zmienić mieszkanie i wyprowadzić się na Adlerstrasse, rzekł krótko do mnie:

— „To ja popełniłem wszystkie morderstwa w Düsseldorfie!"

Jak wiadomo, zbrodniarz rozpoznany został odrazu przez młodą dziewczynę, którą ostatnio uwiódł, obiecawszy jej poprzednio—jak przeważnie wszystkim innym swym ofiarom — małżeństwo. Jeden z dziennikarzy zadał kierownikowi śledztwa w sprawie afery düsseldorfskiej, radcy Mombergowi, pytanie:

— Jak się to stało, że Kürten nie uśmiercił swej ostatniej ofiary, owej dziewczyny, która znała adres jego mieszkania i przychodziła się dopytywać o swego „narzeczonego" do domu przy Mettmannstrasse.

Radca Momberg odpowiedział:

— **Każdy zbrodniarz popełnia wkońcu jakieś głupstwo.**

Kürten nie przypuszczał, iż dziewczyna, do której się ostatnio zbliżył, odnajdzie jego mieszkanie, w przeciwnym bowiem wypadku byłby ją napewno zgładził ze świata tak, jak inne swoje ofiary.

Na to głupstwo zbrodniarza czekaliśmy oddawna".

Aresztowany Kürten poddaje się obecnie swemu losowi z fatalistycznym spokojem i oświadcza stale:

Chciałbym już mieć głowę ściętą!

W dniu wczorajszym skonfrontowano Kürtena z jedną z jego ofiar, pozostałych przy życiu, a to panną Meurer, którą zbrodniarz zranił swojego czasu ciężko pchnięciami noża. Scena tej konfrontacji była niezwykle dramatyczna. W pokoju służbowym prezydjum policji zebrało się kilkunastu urzędników kryminalnych. Pomiędzy nimi stał Kürten.

P. Meurer, która swego czasu zaatakowana została przez zbrodniarza w ciemności i skutkiem tego miała w pamięci tylko powierzchowny jego obraz, zapamiętała jednak

dokładnie dźwięk jego głosu.

P. Meurer odpowiadała kolejno na wszystkie pytania, zadawane jej przez urzędników policji. Przyszła kolej i na Kürtena. Zaledwie przemówił on kilka słów, gdy p. Meurer zawołała:

„On jest zbrodniarzem"!

I stwierdziła dalej bez wahania, że tym samym głosem przemawiał do niej swego czasu mężczyzna, który ścigał ją ciemnym wieczorem na przedmieściu a potem zadał jej pchnięcia nożem w plecy.

Podobny przebieg miała również konfrontacja Kürtena z Gertrudą Schulte. Dziewczyna wprowadzona została do pokoju, w którym znajdowało się także kilkunastu urzędników policji, a między nimi Kürten. Szybkiem wejrzeniem ogarnęła wszystkich zebranych, poczem,

wskazując ręką na Kürtena,

rzekła zdecydowanym głosem:

— To jest ten człowiek, który przedstawił mi się na ulicy, jako Baumgarten, napastował mnie przez dłuższy czas po drodze, a wreszcie zadał mi rany nożem.

A. E. DINGLE (22

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



— Nigdy w życiu nie jadłam nic tak dobrego — westchnęła wreszcie, spoglądając z żalem na próżny talerz. — I pomyśleć że nie mogę już przełknąć ani kawałka. Ach Boże!

— O, to nic nie szkodzi. Gdy wrócimy z naszej wycieczki, dam ci kilka puszek do domu— pocieszył ją i twarz jej znów rozjaśniła się uśmiechem.

Śpieszyli do kajaka z dwóch powodów. Barbara niecierpliwie oczekiwała lekcji. Gurneyowi było pilno, chciał bowiem powrócić w porę, by jeszcze ujrzeć tych przybyszów, cieszących się złą reputacją. — Nie chciał powiedzieć dziewczynie, że zależało mu na spotkaniu ludzi, którzy napełniali lękiem krajowców.

Chciał wrócić prędko, ale nie chciał dać poznać po sobie, że się śpieszy. Homar wybawił go z kłopotu. — Zatrzymał się na chwilę, zawołał na dziewczynę i kazał jej czekać.

Udał się do swych magazynów, wyjął tuzin puszek, to jest prawie wszystkie, jakie mu się udało wyłowić z wody, ustawił je rzędem przed swą chatą i dopędził Barbarę.

— Mam doskonałą myśl — rzekł do niej. — Weźmiemy kajak, przypłyniemy do mnie i gdy będzie pora wracać do domu, weźmiesz je z sobą. Jak długo musisz być zdala od domu?

— Ojciec zawsze strzela do celu, gdy oczekuje tych gości. Mówi, że to przypomina im, że jest przygotowany na niebezpieczeństwo i że się może bronić. A potem, gdy już odejdą, ojciec wystrzałem, który tylko ja rozumiem, daje mi znak do powrotu.

Gurney wyczuł w tem niewinnem wyjaśnieniu coś, co mu się wydało fałszywą nutą. Myślał o tem jeszcze, gdy pod żaglem mknęli po wodzie. Zkolei zaczął zastanawiać się nad rolą Goffa i chociaż w głębi duszy przekonany był niemal o jego nieszkodliwości, postanowił obserwować go czujnie.

W czasie wycieczki nabrał doskonałego humoru, dziewczyna bowiem okazała się zdolną i pełną zapału uczenicą. Po upływie godziny mogła już zupełnie samodzielnie kierować kajakiem i wprędce zaczęła próbować metod manewrowania, które dotychczas uważał za niemożliwe, a które zapierały mu oddech w piersiach.

Wylądowali w sąsiedztwie jego chaty, poczem podał jej za pas konserw z homara. Pomysłowość jego pomogła mu znaleźć pretekst, który pozwolił mu zostać na miejscu, zamiast wyjechać z nią powtórnie. Zależało mu na tem więcej niż kiedykolwiek, odkąd w umyśle jego zaczęły kiełkować wątpliwości co do roli, jaką mógł odgrywać Goff na wyspie.

— No, Basiu — rzekł, zatrzymując się nagle, gdy już jedną nogą był w kajaku. — Może teraz spróbowałabyś sama. Zatocz szeroki krąg, wypłyń z zatoki koło przylądka i wróć, opłynąwszy drugi przylądek. Będę cię tam oczekiwał, jeżeli mi nic nie przeszkodzi.

— Zdaje mi się, że się przestraszyłeś — szydziła, odrzucając wtył włosy i śmiejąc się wzgardliwie. — Naprawdę podejrzewam, że obawiasz się popłynąć ze mną.

— Może i jest w tem nieco prawdy — zaśmiał się w odpowiedzi. — Przyznaję, że nie przywykłem do tego rodzaju podróży i być może, wrażenie było nieco za silne. Mdło mi trochę. Czy pozwolisz mi zostać?

— Ależ zostań. Nie potrzebuję nikogo. Nie wzięłabym cię teraz, nawet gdybyś prosił o to. Nienawidzę ludzi lękliwych. Dobranoc.

Odpłynęła, a Gurney śmiejąc się, wrócił do chaty. Lubił jej kaprysy i nieoczekiwane wybuchy. Podobała mu się coraz więcej. Ilekroć jednak myślał o niej zawsze żałował, że przypadek pozbawił świat dobrego mężczyzny, czyniąc Barbarę Goff istotą rodzaju żeńskiego.

Napełniwszy fajkę dobrym tytoniem kupca, usiadł w cieniu swego szałasu, obserwując znikający w dali żagiel, potem pobliski dom Goffa, a wreszcie ciemniejący stok góry, skąd mieli przyjść oczekiwani goście. — Zdawało mu się, że widzi jakieś postacie na wybrzeżu, w pobliżu domu kupca. Nagle doszły go też stamtąd głosy. Usłyszał kilka strzałów, a kierunek błysku objaśnił go, że karabin wycelowany był w stronę morza, albo w coś, co po morzu płynęło. Była to, oczywiście komedja, odgrywana przez kupca, co Gurney przyjął jako dowód, że go wzrok nie omylił i że istotnie ludzie z gór przybyli.

Zdrzemnął się prawie, upojony ciszą i światłem księżyca. — Nie słyszał kroków i nie widział niczyjego cienia, gdy nagle, tak, że omal nie krzyknął, z cienia wypłynęła majestatyczna postać kobiety. Stała, patrząc na niego wielkiemi, ponuremi oczyma z uśmiechem na krwistych wargach. Uśmiech ten przyprawił go o dreszcz.

Gurney zazwyczaj szybko otrząsał się ze zdziwienia. W tej chwili jednak niespodziewana wizyta pozbawiła go przytomności umysłu. Nie był przygotowany na to, by ujrzeć na Tarani taką istotę. Zdawała się unosić przed nim na promieniach księżyca: wspaniała, piękna bogini raczej niż jędza, oszałamiająca raczej niż straszna.

— Dobrywieczór pani — wyjąkał wreszcie, powstając i wynosząc z domu jedyne własnej roboty krzesło.

Nie odpowiadając na pozdrowienie, usiadła na podstym stołku, jak królowa na tronie. (dcn.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Po uzyskaniu odpowiednich kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego, magistrat ustalił termin rozpoczęcia miejskich robót budowlanych. Dnia 7-go czerwca rozpocznie się budowa 4 domów dla bezdomnych (łącznie 80 izb) oraz trzypiętrowego domu na Żoliborzu (129 izb), ponadto wznowione będą roboty przy budowie jeszcze jednego takiego domu (o 73 izbach). 21 czerwca wznowiona będzie budowa domu dla urzędników miejskich przy ul. Karowej (160 izb) oraz domu pracowników wodociągów przy ul. Czerniakowskiej (136 izb). 28 czerwca rozpoczną się roboty budowlane przy ul. Podskarbińskiej, gdzie stanie dom dla bezdomnych, obliczony na 336 izb. Razem więc zbuduje miasto w tym roku 923 izby mieszkalne.

* * *

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało magistratowi 30 tysięcy złotych na pokrycie kosztów dożywiania bezrobotnych Warszawy w maju b. r.

* * *

Ostry zatarg magistratu z francuskiem Towarzystwem, eksploatującem elektrownię warszawską, na tle zamierzonej przez to przedsiębiorstwo blisko 72-procentowej podwyżki ceny prądu, miał być rozstrzygnięty w czerwcu przez arbitra międzynarodowego Trybunału w Hadze. Obecnie magistrat otrzymał wiadomość, że sprawa ta będzie rozpatrzona dopiero w jesieni.

* * *

P. prezydent miasta przyjął delegacje komitetu wykonawczego organizacyj artystycznych i zawodowych, występujących w obronie zagrożonego bytu Opery warszawskiej. Komitet wręczył w tej sprawie memorjał p. prezydentowi Słomińskiemu i wiceprezydentowi Borzęckiemu. Następnie odbyła się konferencja u wiceprezydenta miasta, który zaznaczył, że magistrat nie będzie się upierał przy zasadzie skrócenia sezonu operowego, szuka raczej dróg do zmniejszenia deficytu Opery. Wiceprezydent Borzęcki w wyniku konferencji zaproponował przeprowadzenie rewizji umów z zespołami artystycznemi, rewizję regulaminów pracy wewnętrznej itd., by na tej drodze można było podnieść poziom artystyczny Opery.

* * *

Z okazji tygodnia lotniczo-gazowego LOPP. zorganizowała na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie interesujący pokaz ataku gazowego. W pokazie któremu przypatrywały się tłumy publiczności, brały udział policja i oddziały Czerwonego Krzyża, które przeprowadziły ćwiczenia ratownictwa zatrutych obłokami śmiercionośnego gazu.

* * *

Przybyła do Warszawy znana artystka filmowa, Betty Amann znana z filmów „Hadżi Murat", „Asfalt", „Skazaniec ze Stambułu". Betty Amann kreować będzie popisową rolę w polskim filmie dźwiękowym pod tyt. „Niebezpieczny romans".

—:o:—

„Rodzinna" strzelanina.

Krwawa rozprawa między bohaterami

Z Bydgoszczy donoszą:

Onegdaj wieczorem, w domu przy ulicy Łokietka 16, powstała krwawa awantura między lokatorami tego domu, w której to awanturze dwie osoby odniosły rany

od strzałów rewolwerowych.

Według opowiadań świadków, sprawa przedstawia się następująco: Lokator wymienionego domu, niejaki Lauch, będąc w stanie podchmielonym, pobił dzieci lokatora Lemańczyka, skutkiem tego powstała awantura między Lemańczykiem, jego dwoma synami, zięciem Firfasem i niejakim Lisem z jednej strony, a Lauchem i przybyłym mu z pomocą Czaplewskim, tamże zamieszkałym — z drugiej strony. Od słów przyszło do pięści, a od pięści do strzałów rewolwerowych,

od których odnieśli rany

Lauch i Czaplewski. Rannych odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala, gdzie opatrzono im rany, poczem oddano ich opiece domowej. Rany nie zagrażają niebezpieczeństwu dla życia. Władze prowadzą dochodzenia w kierunku wykrycia winnych oddania strzałów.

Na Zjazd b. uczestników strajku szkolnego

Wojskowi mogą otrzymać urlopy.

Łódź, 28 maja. Jak wiadomo w ostatnich czasach odbywa się cały szereg Zjazdów b. uczestników Strajku Szkolnego w roku 1905 przeciwko szkole rosyjskiej.

W związku z powyższem Dowództwo Okręgu Korpusu — informuje nas, że osoby wojskowe chcąc wziąć udział w tych Zjazdach mogą otrzymać

specjalne urlopy.

Zjazdy, w których mogą brać czynny udział wojskowi — odbędą się w następujących miejscach: W Pinczowie — 29 maja b. r., w b. szkole Udysza (Laskusa) w Warszawie — 29 maja, w b. gimnazjum Chrzanowskiego w Warszawie — 1 czerwca, w b. gimnazjum Górskiego w Warszawie — 8 czerwca, w b. trzecim gimnazjum w Warszawie — 8 czerwca, w Łomży — 8 i 9 czerwca, w b. gimnazjum Konopczyńskiej w Warszawie — 19 czerwca, w Pułtusku — 22-go czerwca, w b. progimnazjum męskiem w Warszawie — 14 września, w b. średniej szkole technicznej b. drogi Warszawsko—Wiedeńskiej — 14 września, w Siedlcach — 14 września i w Kielcach — 27 i 28 września.

Ponadto wojskowi mogą otrzymać urlopy na wzięcie udziału w Zjeździe b. członków b. Polskiej Organizacji Wojskowej — wschód, który to Zjazd odbędzie się w Warszawie w dniu 1-go czerwca b. r.

—::-::—

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

Deklaracja praw dziecka.

1) Każde dziecko powinno mieć zabezpieczony normalny rozwój fizyczny i duchowy.

2) Dziecko głodne winno być nakarmione.

3) Dziecko chore — pielęgnowane.

4) Dziecko wykolejone — zwrócone na właściwą drogę.

5) Dziecko upośledzone — otoczone opieką.

6) Dziecko-sierota i opuszczone — przygarnięte i wspomagane.

7) Dziecko przed innemi winno otrzymać pomoc w czasie klęski.

8) Każde dziecko winno być przygotowane do zarobkowania na życie.

9) Dziecko winno być zabezpieczone przed wszelkim wyzyskiem.

10) Dziecko winno być wychowane w przekonaniu, że obowiązkiem jego jest najlepsze swe cechy oddać na usługi współbraci.

—:o:—

KRATECZKI.

Wygodny pasażer.

Niedoceniona amerykanizacja kolei.

Zdarza się, że mam od czasu do czasu przykrość jazdy koleją. Wówczas zawsze rozmyślam o luksusach kolei amerykańskiej, gdzie pasażer czuje się, jak „u siebie w domu", gdzie ma łazienkę, czytelnię, salonik, solidną restaurację, słowem, nie odczuwa niewygód podróży.

Te rozmyślania w zatłoczonym wagonie na „stojąco", wśród zaduchu lokalnych zapachów, posiadają tę zaletę, że czas jakoś szybciej mija i przejazd 100 klm. w ciągu trzech godzin nie jest taki straszny. — Zdawałoby się, że gdy jakiś genjalny pasażer znajdzie sposób na zamerykanizowanie naszych kolei, otrzyma conajmniej pomnik, a w każdym razie cenną nagrodę w wysokości conajmniej 100 zł. Że tak nie jest, dowodzi poniższa opowieść o człowieku, który chciał z wagonu trzeciej klasy zrobić sypialnię. Zrobił ją wprawdzie na parę godzin tylko i zamiast nagrody, spotkał się z groźbą kryminału.

KALISZ — WARSZAWA VIA ŁÓDŹ.

Aleksy Nowikow ma lat 44, jest kupcem i stale mieszka w Kaliszu, który słynie z pięknego parku i wcale niebrzydkich przedstawicielek płci pięknej. — Nowikow miał na początku r. b. do załatwienia interes w stolicy i w tym celu w dniu 24 stycznia wsiadł do pociągu warszawskiego. Niestety, Nowikow o tem nie wiedział. Naturalnie pociąg ten był bardzo wygodnym i najchętniej pojechałby do Warszawy sleepingiem. Ponieważ jednak trzecia klasa zwykłego pociągu jest znacznie tańsza, Nowikow po krótkim namyśle ulokował się w owej trzeciej klasie.

Nowikow kupił jeden bilet na jedno miejsce. Ponieważ jednak prócz niego w przedziale znajdowało się tylko dwóch pasażerów, Nowikow zajął całą czteroosobową ławkę. Nowikow nie zajął tej ławki teoretycznie. On to zrobił bardzo praktycznie. Zdjął marynarkę, spodnie, buty i skarpetki, podłożył pod główkę koc i rozciągnął się wygodnie na zaimprowizowanem łożu, błogosławiąc ludzką wynalazczość. Po drodze Nowikow, aby lepiej spać, wytrąbił butelczynę czystej i zachrapał.

W ŁODZI.

Przyjemna podróż imć pana Aleksego Nowikowa trwała aż do Pabjanic. W tem miłem mieście wsiadł do pociągu w towarzystwie dwóch dam Henryk Wiśniak. Gdyby Nowikow wiedział, że Wiśniak nazywa się Wiśniak, nie doszłoby z pewnością do tego, do czego doszło. Nowikow bowiem wiśniak bardzo lubił i niezadzierałby z nim. Niestety Nwikow o tem nie wiedział. Tymczasem Wiśniak upodobał sobie przedział — sielankę Nowikowa, damy jednak ujrzawszy, że Nowikow jest w nocnym negliżu, odmówiły stanowczo wspólnej z nim jazdy. — Zaalarmowany przez Wiśniaka konduktor zażądał, aby Nowikow się ubrał, twierdząc, że pociąg to nie pokój sypialny oraz, aby ustąpił z nieprawnie zajmowanych trzech miejsc a został na jednem, na które ma bilet. Nowikow jednak nie ustępował ze swego stanowiska i zajście zlikwidowano wreszcie w Łodzi, gdzie funkcjonarjusz policji spisał odpowiedni protokół.

W dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Grodzkim rozprawa przeciwko Nowikowowi, który na nią nie stawił się. Po rozpoznaniu sprawy sędzia Konorski wydał wyrok, mocą którego Aleksy Nowikow skazany został na 50 złotych z zamianą na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

TEATR LETNI.

„Lato idzie".

Rewja G. Parkera i K. Kowinta.

Inauguracyjna rewja w Miejskim Teatrze Letnim u Staszica posiada jedną wielką zaletę, jaką jest niewątpliwie propaganda wytwórczości krajowej. Dobrze się stało, że chociaż późno jednak zaczynamy z jednej strony rozumieć konieczność nacjonalizmu gospodarczego, z drugiej zaś, że przemysł zaczyna potrochu doceniać znaczenie reklamy i propagandy.

Poza tą „wielką" zaletą rewja Parkera i Kowinta posiada parę zalet mniejszej wagi, jest ona naogół utrzymana na poziomie dość wysokim, nie pozbawiona momentów rzetelnej wesołości i mimo niezupełnej „świeżości" niektórych pomysłów, zasługuje całkowicie na obejrzenie.

Na wyróżnienie zasługuje skecz „Cyrk sportowy" i „Radjoci". Świetny półfinał i finał, muzyka Białostockiego pierwszorzędna. Z wykonawców wyróżnić należy pp. Helenę Krzywicką, która niestety w małej rólce, potrafiła jednak wykazać duże i miłe walory wokalne, Łapińską, Niemirzankę, Mrozińskiego, Weszczerowicza i in. Świetnie zapowiadał p. Znicz. Słabsza p. Kulisiewiczowa.

St. Sap.

—xx—

Wszyscy na front

naszej samowystarczalności gospodarczej!

Pierwsza Walna Bitwa stoczona zostanie w dniu 31 maja 1930 r. na „Wieczorze Perkalikowym" w „Oazie" przy ul. Narutowicza 20.

Walkę stoczy Koło Przyjaciół Harcerstwa na rzecz Obozów Harcerskich. Do walki tej staną wszyscy Łodzianie i wszystkie Łodzianki, i tylko w strojach wyrobów krajowych jak: perkal, etamina markizetta itd.

Najpiękniejsze stroje z wyrobów łódzkich zostaną nagrodzone.

Prócz tego niebywałe atrakcje: Dwa konkursy: na najsympatyczniejszą Łodzianke i najsympatyczniejszego Łodzianina, biuro matrymonjalne, poczta francuska, rozlosowanie lalki w stroju z materjałów łódzkich i moc innych niespodzianek.

Orkiestra Jazz-bandowa. — Bufet szalenie tani. — Wejście: Panie płacą 2 zł., Akademicy i Wojskowi — 3 zł., panowie — 5 zł. — Początek o godz. 8 wieczorem.

A więc wszyscy spotkamy się w sobotę w „Oazie".

—xx—

Pobór rocznika 1909

Jutro, w czwartek z powodu święta komisje poborowe nie urzędują.

W piątek, w kolejnym dniu poboru, stawić się mają:

Na komisję poborową nr. 1 przy ulicy Zakątnej 82 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: D. L. Ł.

Na komisję poborową nr. 2 przy ulicy Ogrodowej 34 — poborowi rocznika 1909, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery T. W.

Na komisję poborową nr. 3, przy Al. Kościuszki 21 — poborowi rocznika 1907 kat. B, zamieszkali na terenie 3-go komisarjatu o nazwiskach na litery: R. S. T. U. W. Z oraz na terenie 7-go komisarjatu o nazwiskach na litery od A do Z włącznie.

—:0:—

PIERRE VILLETARD.

DŁUG.

—:0:—

Poprawiwszy na nosie swoje okulary w rogowej oprawie, Andrzej Mazurel przeczytał głośno następującą wzmiankę z dziennika, umieszczoną w rubryce wydarzeń towarzyskich:

„Pan Broux de la Riviere, znany w szerokich kołach towarzyskich wybitny sportsman, urządził w czwartek w willi swojej nad morzem w Cannes redutę maskową. Zabawa miała ogromne powodzenie"....

W dalszym ciągu wzmianki dziennikarskiej figurowało kilka świetnych nazwisk. Andrzej Mazurel przeczytał je wzystkie, a potem, odrzuciwszy dziennik, wyciągnął nogi.

— Broux de la Riviere! Udzielono mu — jak widać — szlachectwa. W czasach, gdyśmy go znali, zwał się poprostu Janem Broux. Pamiętam go jeszcze na plaży w Houlgate.

Zuzanna Mazurel wzruszyła ramionami, zaznaczając tym ruchem, że podobne wspomnienia po latach dziesięciu nie warte są wzmianki. W każdym razie, dla tej jasnowłosej, ongi pięknej młodej, a dziś jeszcze czarującej kobiety, pamięć o Janie Broux była jedna z tych mogił wspomnień, którą odwiedzała w myślach nietylko w poczuciu winy, lecz zarazem pod wpływem bardzo skomplikowanych i sprzecznych uczuć. I dlatego właśnie, poruszając temat rozmowy o Janie Broux, pomimo to z przyjemnością zwróciła myśli ku niemu, wspominając go pod dwojaką postacią człowieka sympatycznego i wstrętnego, ale zawsze jednakowo żywego w jej pamięci wbrew odrazie, która paczyła dziwaczne wspomnienie jej o nim. Zdawała sobie ponadto ze zdumieniem sprawę, że zarówno sympatja jej, jak i odraza nie miała nic wspólnego z moralnością, pospolitą, krótkowzroczną mieszczańską moralnością, lecz pochodziła tylko ze stanu jej serca...

Gdy pewnego wieczora, po wyjściu z kasyna, Mazurel zwierzył się jej: „Broux nabrał mnie... na pięćset franków, moje dziecko. Nie zdążyłam się nawet namyśleć... pozwoliłem się naciągnąć, jak idjota... nie odczuła tego oburzenia, którego obawiał się jej mąż, zażenowany, a zarazem wściekły... Jan Broux był tak młody jeszcze, grywał w kasynie, co tłumaczyło niedyskretną pożyczkę, zaciągniętą u Andrzeja. Zuzanna w duchu uniewinniała Jana, aczkolwiek przyznać musiała mężowi, że postąpił naiwnie. Jan nie zwracał długu, lecz wzamian został ich nieodłącznym towarzyszem na wszystkich wycieczkach, na balach w hotelu tańczył tylko z Zuzanną ku zmartwieniu grupy młodych panien, wielce dotkniętych jego lekceważeniem. Wdzięczny w obejściu, dystyngowany nawet w trykocie kąpielowym, gdy znajdował się na piaskach plaży, otaczał Zuzannę nieustającemi względami. Stała jego obecność nie raziła Andrzeja. Bardziej od niej zajmowała go myśl o pożyczonych pieniądzach.

— Jeśli „zwieje" z temi pieniędzmi, co na to powiesz?

— Cóż mam powiedzieć?

— No, skoro ci to jest obojętne — gderał mąż.

Nie było jej to zupełnie obojętne. Życie Jana Broux rozpatrywała z podwójnego punktu widzenia: tej mało ciekawej sprawy pieniężnej i przyjemności, której doznawała z powodu zażyłego z nim obcowania, nie zagrażającego jej cnocie kobiety zamężnej, a schlebiającego jej próżności.

Jednak w wiglję wyjazdu, Andrzej okazał zdenerwowanie:

— Czy uwierzysz, moja droga, że dotąd nie zwrócił pieniędzy? Dziś wieczorem pomówię z nim bez obsłonek i bardzo serjo.

Nie zrobił tego. Zuzanna powstrzymała go pojednawczym ruchem:

— Nie psuj sobie krwi, mój drogi. Spotkamy się z nim jeszcze. Znam go dostatecznie: nie jest żadnym wyzyskiwaczem.

Spotkali się z nim istotnie, na początku jesieni. Przyjęli go u siebie, jak syna marnotrawnego, lecz Jan Broux nigdy więcej nie wspomniał o zaciągniętym długu. Po upływie kilku miesięcy, Andrzej zrezygnował ze swoich pieniędzy. Było to zapomnienie, brak pamięci. Postanowił zanotować tę sumę w rubryce strat. Zresztą młody człowiek od czasu do czasu przynosił kwiaty, niekiedy nawet pudło cukierków. W ciągu lat pięciu żyli w zażyłej przyjaźni, a następnie te miłe stosunki rozluźniły się same przez się. Jan Broux zaczął zaniedbywać swoich przyjaciół. Zaangażowany w interesach, nawet grubych interesach, pozawierał liczne, ciekawe stosunki i Mazurel'owie przestali go zajmować.

— Mam wrażenie, że nas „puścił" — rzekł pewnego dnia Andrzej. — Przyznam ci, kochanie, że ładny z niego „egzemplarz".

Zuzanna, zdenerwowana, wzruszyła ramionami. Pomyślała — w błyskawicznem mgnieniu: „Mogłam równie dobrze być jego kochanką!" I pożałowała nawet zbytku swej cnoty.

— Trudno, mój drogi — odrzekła spokojnie.

Wreszcie, za obopólnem milczącem porozumieniem, zapomnieli o Janie. I dziś dopiero wzmianka w gazecie nasunęła im wspomnienie o tym utraconym przyjacielu.

— Już ja mu się przypomnę, — groził Mazurel, — nie godzę się, by to bydlę, przy swoim majątku, zapominało o swych długach.

Nic mu nie przypomniał, a to dlatego, że uprzedził go Broux. Przysłał im zaproszenie:

„Żyję, jak dzikus — tłumaczył się Broux. — Nie mam nawet czasu na widywanie się z przyjaciółmi. Odwiedźcie mnie państwo w niedzielę na obiedzie w poufnem kółku. Czas przerwać rozstanie".

— Nie pójdziemy — żywo zadecydowała Zuzanna.

— Przeciwnie, mój kotku, pójść trzeba. Jest to dobra okazja do szepnięcia mu słówka. Zapewniam ciebie, że tym razem się nie wykręci.

Zuzanna ustąpiła przez ciekawość. Jednak, wchodząc do wspaniałego salonu p. Broux de la Riviere, poczuła wzruszenie. Jan skłonił się przed nią, ucałował jej rękę. Nie był to — niestety — młodzieniec z Haulgate ani częsty gość ich skromnego mieszkania. Pomimo to, ten człowiek o przerzedzonych włosach nad czołem, w białym krawacie, poważny przedstawiciel życiowego powodzenia, ujął ją swoją dystynkcją i zdobył nowy prestiż w jej oczach. Natomiast reszta gości nie uzyskała jej uznania. Trzy dekoltowane panie onieśmielały Zuzannę świetnością swego stroju. Obiad stał się dla niej długą męką. Jan podtrzymując ogólną rozmowę, zajmował się pomimo to specjalnie drobną, rudowłocą kobietą. Po obiedzie jednak, ująwszy Andrzeja pod rękę, zaciągnął go do swojego gabinetu, gdzie spędzili cały kwadrans sam na sam. Gdy wyszli stamtąd, Andrzej promieniał:

— Ciekawa jestem, co mu Jan powiedział? — myślała Zuzanna.

Dowiedziała się o tem godzinę później, gdy taksówką wracali do domu.

— Moje dziecko, — rzekł jej Andrzej — stało się coś nadzwyczajnego. Jan nieoczekiwanie zwrócił mi swój dług: „Mój drogi, — rzekł mi — jestem jeszcze dłużnikiem pana. Dług z procentami wynosi dziś trzy tysiące franków... Zwracam je panu...

— No, nareszcie, — rzekła Zuzanna kwaśno.

— Ale to nie wszystko jeszcze... posłuchaj dalej, staruszko. Powiedział mi jeszcze, o! w bardzo miły sposób: „Mazurel, korzysta pan ze skromnego dobrobytu, ale w naszych czasach trzeba być bogatym. W przyszłym miesiącu przystępuję do nowego interesu. Mogę panu zagwarantować dwadzieścia proc. od sta, a z czasem i więcej. Mam jeszcze ze sto akcyj. Możesz je nabyć. Powiększysz kapitał swój czterokrotnie".

— I przyobiecałeś mu to?

— Oczywiście.

— Jesteś zwyczajnym idjotą — zauważyła Zuzanna zimno.

— Co? Co? — zabełkotał. — Wyrzekasz się majątku? Przeglądałem projekty — najbogatsze ławy nawozu ptasiego na wybrzeżu chilijskiem.

Zuzanna wachlarzem uderzyła go po ramieniu:

— Ślepy jesteś. Nic nie widziałeś, boś pił za wiele. Co do mnie byłam zupełnie trzeźwa i jestem pewna, że przejrzałam wszystko. Ten zwrot długu był tylko przynętą, pułapką na twoją głupotę. Broux ma pomysłowość łotra. Chciał poprostu złapać głupców. Za takich uważał nas zawsze i głupcami byliśmy w stosunku do niego. Chwała Bogu, nabyłam trochę doświadczenia. Jutro, mój drogi, będziesz tak dobry napisać do niego: powiesz mu, że odwołujesz wszystko. To nas poróżni... Ale co stracimy na tem? Co ciebie tam ciągnie? Może ta ruda kobieta, którą Jan pożerał wzrokiem? Jest jego kochanką — bije to w oczy. Co do mnie, bywać tam nie będę.

Tł. L. M.

—:0:—

SPORT

Ł. K. S. — Polonja.

Czy Czerwoni zdobędą dwa nowe punkty z gośćmi?

Wyznaczone zawody o mistrzostwo Ligi PZPN. między najstarszym klubem piłkarskim stolicy a ŁKS. na dzień 1 czerwca r. b. zostały przesunięte na jutro. Nastąpiło to z powodu przypadającego w okresie od 30 — 1 czerwca jubileuszu Polonji.

Oba zespoły poniosły ostatnio porażki. Polonja, mimo świetnej gry Kisielewskiego w bramce musiała skapitulować przed Ruchem.

Z Czerwonymi było nieco gorzej, bowiem doznali klęski na własnym terenie i to od równorzędnego przeciwnika.

Trudno wobec tego przewidzieć, czy w dniu jutrzejszym napastnicy gospodarzy będą strzelali celnie i często i czy dobre tyły gości wyjdą z tej walki zwycięsko.

Polonja zjeżdża do naszego miasta w najsilniejszym składzie z „importowanymi“ zawodnikami: Pazurkiem II, Malikiem Ogrodzińskim i Kaczanowskim w ataku oraz z Kisielińskim w bramce i parą obrońców Mlączyński — Bułanow.

Dwaj pierwsi napastnicy są pierwszorzędnymi piłkarzami, strzelają często. Jeśli do tego dodamy techniczne walory tych zawodników — jasne będzie, że Czarnych czeka wielki trud.

Jutro drugi mecz ligowy rozegrany zostanie w stolicy, gdzie Warszawianka zmierzy się z Czarnymi, nestorem piłkarstwa polskiego. Maruderzy Ligi PZPN. są obecnie poważnie

zagrożeni spadkiem.

Tym razem więcej szans na zdobycie punktów posiadają gospodarze, którzy występując w pełnym składzie, mają 50 proc. wygranej w kieszeni.

Heroiczny wysiłek może przynieść Czarnym dobry wynik.

Ponieważ jednak niespodzianki w spotkaniach ligowych nie należą do rzadkości — możliwe że w tym wypadku lwowianie wywioza ze stolicy dwa punkty.

—:o:—

Zespół koszykarzy P.S.H.M.

jedzie do Spały.

Wygrana „Handlowców“ z gimn. im. Piłsudskiego

W ubiegły poniedziałek na boisku Szkoły Zgromadzenia Kupców odbyły się

zawody finałowe

w koszykówkę, zwycięzca których wystąpi podczas święta sportowego w Spale.

Publiczności zebrało się około 300 osób.

PSHM. — Gimn. im. Piłsudskiego 28:25 (17:18).

Tempo narzucone początkowo przez pokonanych, utrzymała drużyna z Księżego Młyna do końca, co jej w rezultacie dało zasłużoną wygraną.

PSHM. ustępowała jedynie pokonanym szybkością, przewyższała natomiast gimn. im. Piłsudskiego, jak i resztę drużyn, biorących udział w turnieju techniką, dobrem ustawianiem się, celnością w strzałach. Poza tem „handlowcy“ grali spokojnie, celowo i fair. Wyróżnili się Pegza i Stanikowski.

Pokonani grali ambitnie lecz słabo byli dysponowani strzałowo. Możliwe, że porażka nastąpiła wskutek lekceważenia przeciwnika.

—:0:—

Łódź, Bydgoszcz, Grudziądz

na starcie raidu motocyklowego dookoła Warszawy.

Po raz pierwszy po połączeniu się z sekcją motorową AZS. Polski Klub Motocyklowy urządza trzeci zkolei raid motocyklowy dookoła woj. warszawskiego, na przestrzeni 262 km. Raid odbędzie się w dniu 1 czerwca r. b., przyczem komisja sportowa wybrała trasę bardzo umiejętnie, gdyż w 70 proc. prowadzi ona po bardzo dobrych drogach, i biegnie przez Nadarzyn — Mszczonów — Skierniewice — Łyszkowice — Łowicz — Sochaczew — Wyszogród — Zakroczym — Nowy Dwór — Jabłonnę — Strugę do Warszawy. Udział swój zgłosili już

zawodnicy Łodzi

i Pomorza, oraz najlepsi jeźdźcy Warszawy.

Zgłoszenia z podaniem numeru licencji i wpisowem 20 zł. przyjmuje sekretarjat P. K. M., Hoża 61 — „Mototouring“.

Sport w kilku słowach.

(—) Turyści wygrali protest w sprawie meczu z ŁTSG. Ib, przegranego 2:1. Nowe zawody wyznaczy W. G. i D.

(—) Dnia 15 czerwca obok 2 spotkań międzymiastowych Kraków — Łódź i Łódź — Warszawa organizuje ŁZOPN. propagandowe zawody na prowincji, dokąd wysłane będą silniejsze zespoły łódzkie.

(—) Hakoah zaprotestował przyznanie walkoweru Burzy za udział w Hakoahu Borosza.

(—) Jutro na boisku ŁKS., jako przedmecz meczu ŁKS. — Polonja odbędą się zawody towarzyskie rezerwowych drużyn Polonji i ŁKS.

(—) Na mistrzostwa bokserskie Europy jadą: Moczko, Farłański, Górny, Sewervniak, Majchrzycki, Wieczorek, Konarzewski, Stibbe. Wyjazd drużyny do Budapesztu nastąpi w sobotę.

(—) Jutro w Królewskiej Hucie spotka się Kusociński z Kosciakiem w biegu na 5 klm.

(—) W mistrzostwie koszykówki w Łodzi prowadzi IKP.

Nieludzki wysiłek olbrzyma

Zwycięstwo Sztekera i Pooshoffa.

W dniu dzisiejszym cyrk sportowy zamyka już swe podwoje, po 6-cio tygodniowym pobycie w Łodzi. Z całego szeregu zapaśników, którzy przesunęli się przez ring, pozostało jedynie czterech: Szteker, Pooschoff, Kley i Grikis.

Ostatnią walkę o kolejność miejsc stoczą w dniu dzisiejszym Zwycięzców czekają duże nagrody, a więc: zdobywca pierwszego miejsca otrzyma nagrodę w wysokości

3,000 złotych,

drugiego miejsca — 2,500 zł. trzeciego — 1,500 zł. i czwartego — 1,000 zł.

Wczorajszy dzień turnieju przyniósł bywalcom cyrku miłą niespodziankę. „Niebezpieczny“ bokser, pogromca Motyki i Myrny — Krauss spotkał się w meczu bokserskim z mistrzem amatorów polskich Sasorskim.

Sasorski nadspodziewanie wykonał dziś znajomość boksu, to też górował nad przeciwnikiem o całą klasę. Silne uderzenia osłabiały stopniowo Kraussa, zaś zadany w trzeciej knockaut

zwalił go z nóg.

Zemdlonego Luksemburczyka musiano wynieść z ringu.

Druga zkolei walka — starcie dwóch zapaśników, rozporządzających kolosalną siłą była niezwykle ciekawa. Przez pierwsze dwie rundy przewaga zmienna. W tym czasie pod ciężarem obu olbrzymów oberwały się obie liny okalające ring. Dla uskutecznienia naprawy walkę przerwano.

Po przerwie Pooschoff wykazuje przewagę, walcząc jednak nieostrożnie dostaje się w

podwójny nelson Łotysza.

W chwycie tym Grikis gnębi żydowskiego herkulesa przez siedem minut.

Tymczasem w 31 minucie będący w parterze Pooschoff stosuje contrparadę i przerwawszy nelson rozkłada bezapelacyjnie Łotysza na obie łopatki.

Sensacją dnia było spotkanie decydujące, o pierwszeństwo w turnieju Sztekera z Kleyem.

Człowiek — guma atakowany przez silniejszego fizycznie przeciwnika, broni się swymi niebywałemi trickami, lecz mistrz Polski walczy ostrożnie.

Szteker wreszcie przy pomocy młynka kładzie przeciwnika.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, czwartek 1411,7.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu oraz komunikat meteorologiczny.
12.10—14.00 Koncertowy poranek.
14.00 „Skąd wziąć drzewo na budowle wiejskie“ — inż. Jan Czechowski.
14.20 Muzyka.
14.30 „Jak sprzedawać produkta rolnicze“ — p. Jan Głuszcz.
14.50 Muzyka.
15.00 „Dobre i złe komposty“ — p. M. Karczewska.
15.20—16.00 Muzyka.
16.00 „O walce z Bogiem w Rosji“ — prof. F. Ossendowski.
16.20—16.40 Muzyka gramof.
16.40 Odczyt.
16.55—17.05 Płyty gramof.
17.05 Odczyt.
17.30 Koncert popołudniowy.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.30—19.40 Płyty gramof.
19.40 Dr. J. Szpakowski: „Nasze zdrowie psychiczne“.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.30 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.
21.30 Słuchowisko z Poznania.
22.15 Komunikaty.
22.25 „Ostatnia fala“ — red. Jan Piotrowski.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu oraz komunikat meteorologiczny.
12.10—14.00 Poranek muzyczny.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00—15.20 Ks. B. Rosiński: — „Nowoczesna religijność“.
15.2—16.00 Muzyka.
16.00—16.20 „O walce z Bogiem w Rosji“ — prof. F. Ossendowski.
16.20—17.30 Koncert popularny.
17.30—18.50 Koncert popołudniowy
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.30—19.55 Skrzynka pocztowa.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.10 Intermezzo muzyczne.
20.10—20.30 Kwadrans literacki.
20.30—21.30 Koncert wieczorny.
21.30—22.15 Słuchowisko z Poznania.
22.15—22.25 Komunikat meteorol., oraz program na dzień nast.
22.25—23.00 „Przeszkody w odbiorze audycyj radjowych i ich zwalczanie“.
23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

7.00—11.45 Program Berlina.
11.45 65-te posiedzenie Towarzystwa Oświaty Ludowej.
13.00 Koncert orkiestry symfonicznej.
14.00—18.30 Program Berlina.
18.30 Audycja autorska poety Wilhelma Hegelera.
19.00 Audycja pośw. prowincji Schleswig-Holstein.
20.00 Koncert chóru z kościoła św. Jerzego.
20.40 Kabaret. Nast. muzyka taneczna.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Praga wypłaty na Warszawę 377.00 — 379.00, Wiedeń czeki 79.31—59, Zurych 58.00, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę 46.85 — 47.05, na Katowice i Poznań 46.87 i pół—47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.94 i pół, Nowy Jork 25.50 i pół, Belgja 356, Hiszpanja 310.50, Danja 682.23, Holandja 1025.75, Rumunja 15.20, Berlin 608.50.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.91, Paryż 13.94, Wiedeń 43.35.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.62 — 76, czek na Londyn 24.99 i pół., telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.59 — 74.

BAWEŁNA.

Liverpool. 27. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.83, luty 7.85, marzec 7.87, kwiecień 7.89, maj 8.12, czerwiec 8.06, lipiec 8.01, sierpień 7.92, wrzesień 7.87, październik 7.82, listopad 7.81, grudzień 7.82.

Liverpool, 27. 5. Egipska, zamknięcie: styczeń 12.49, marzec 12.60, maj 12.47, lipiec 12.72, listopad 12.40, grudzień 12.41, loco 14.85.

Nowy Jork, 27. 5. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 14.81, luty 14.91, marzec 15.01, październik 14.73, listopad 14.75, grudzień 14.81. Kontrakty: styczeń 15.10, czerwiec 15.96, lipiec 16.10, sierpień 15.55, wrzesień 15.10, październik 15.02, listopad 15.05, grudzień 15.09, loco 16.20.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 28. 5. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 15.50 —15.75, pszenica 42—43, owies jednolity 17 — 17.50, jęczmień na kaszę 18.50 — 19, browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 72 — 77, — 4/0 62 — 67, — żytnia pg. typu przepisowego 30 — 31, otręby pszenne szałe 16 — 17, — średnie 14 — 15, żytnie 9.50 — 10, łubin niebieski 24 — 25. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Wprawdzie obroty na giełdzie warszawskiej były mniejsze jednak nie wiele odbiegały od normy średniej. Znów największą pozycję stanowiły dewizy na Londyn. Tendencja utrzymana z odcieniem nieco mocniejszym. Dewizy na Nowy Jork obniżyły się o 0,01 gr. na 1 dolarze oraz na Włochy o 1 gr. Po kursach dotychczasowych sprzedawano dewizy na Gdańsk, Londyn, Paryż i Wiedeń. Dla pozostałych dewiz panowała tendencja mocniejsza, wyżej bowiem o pół gr. sprzedawano dewizy na Pragę, o 7 gr. — na Szwajcarję, o 10 10 gr. — na Sztokholm i o 13 gr. — na Holandję. Popyt na dolary Stan. Zjednocz. był umiarkowany. Kurs — bez zmiany.

MOCNIEJSZA 7 PROC. POŻ. STABILIZACYJNA. PRYWATNE PAP. LOKAC. SŁABSZE.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych obroty były nie zmienione. Listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z pożyczek państwowych bez zmiany pozostała 5 proc. Konwersyjna i Dolarówka, wyżej zaś o trzy ćwierci proc. notowano 7 proc. Poż. Stabilizacyjną. Po niższym o ćwierć proc. kursie sprzedawano 4 proc Premj. Poż. Inwestycyjną. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych nastąpił dalszy spadek nawet przodujących walorów wobec dość znacznej przewagi podaży nad popytem. 5 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Kalisza **obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Łodzi — o 50 gr.,** 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 75 gr. i 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o zł. 1. Z listów zastawnych, emitowanych w zagranicznej walucie 8 proc L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego zyskały na kursie 1 rocent, natomiast 8 proc. L. Z. Ziemskie dolarowe straciły 2 proc.

AKCJE W NIKŁYCH OBROTACH.

Na rynku akcyjnym panowała kompletna cisza, gdyż oprócz kilku akcyj bankowych zawarto tranzakcje tylko jedną akcią przemysłową, Rozbieżność jaka panowała wśród kontrahentów; co do wysokości kursów, dawała wyraz w obrotach, które były tak nikłe, że w kronikach giełdy od bardzo wielu lat, takiego zastoju nie notowano.

O określeniu tendencji w takich warunkach mowy być nie może. Z akcyj bankowych utrzymały się kursy dotychczasowe akcyj Powszechnego Banku Kredytowego oraz Banku Zw. Spół. Zarobkowych, obniżył się natomiast o zł. 1 kurs akcyj Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych podniósł się o zł. 1 kurs akcyj Ostrowieckich. Dopytywano się również i o inne akcje metalurgiczne, chemiczne, spożywcze i inne, lecz do urzędowych obrotów nie doszło.

„Wróć! wszystko przebaczam!”

na ekranie: „Palace“.

Oto znów mamy do zanotowania dobrą komedję, której największą zaletą jest przedziwnie odmierzony umiar humoru, tego trzymanego w cuglach i nie przechodzącego nigdy w galop farsowego rozpasania. Najlepiej spisał się tu autor scenarjusza, zawiązując lekką intrygę prowadząc akcję umiejętnie, bez przeciągnięć. Wiele momentów budzi szczery śmiech na widowni. Subtelną finezję zaprawia ten sympatyczny obrazek gra Diny Gralla z jej ironicznie, naiwnie — figlarnym uśmiechem. Z najbanalniejszej scenki umie ona wydobyć wdzięk i oryginalność.

Jej partner, grubasek — Futty nie ma jednak tej swobody i naturalności, która cechuje śliczną Dinę.

Film technicznie nieźle wykonany, za to w reżyserji znać rutynę i sprawność nie byle jaką. Najbardziej rzuca się w oczy pomysłowość w posługiwaniu się drobnemi szczegółami w konstruowaniu wesołych sytuacyj.

Dobra ilustracja muzyczna dodaje wiele uroku.

—:o:—

„Skrzydlata flota“

na ekranie: „Casina“.

Dwóch przyjaciół Stef i Tom, piloci lotnictwa amerykańskiego zalecają się do pięknej Anity. Anita zaskoczona nadmiarem wielbicieli, narazie obdarza swą sympatją urodziwego Toma. Na olbrzymim hydroplanie wkrótce ma się odbyć lot do Honolulu. Pierwotnie wyższe władze zamierzały do kierowania maszyną wyznaczyć Toma, lecz po spłataniu przez tegoż niesmacznego figla swemu koledze, Toma usunięto i na jego miejsce wysłano Stefa.

Straszliwa burza zaskoczyła Stefa wraz z załogą na środku oceanu. — Nieszczęśliwi lotnicy za pomocą sygnałów S. O. S. błagali o ratunek. Tom puścił się samolotem na poszukiwanie przyjaciela i po trudach zdołał wszystkich wyratować. Wzruszony tak wspaniałomyślnym czynem Stef odstąpił ukochaną Tomowi i... happy end rozstrzygnął nader zawikłaną sytuację.

W osobie George'a Hilla należy powitać nową gwiazdę reżyserji amerykańskiej. Tematy, zaczerpnięte z życia kadetów marynarki, już niejednokrotnie były zażywane. Hill jednak potrafił wnieść do filmu dużo nowych pierwiastków i stworzyć małe arcydzieło, które pozostawia niezatarte wrażenie w sercach widzów. — Artyści spisali się dobrze. Ramon Novarro i Ralph Graves wykazali w odtwarzaniu swych ról kunszt aktorski. Zresztą i pozostali koledzy naszych bohaterów stworzyli sylwetki nader trafne i sympatyczne.

—:o:—

„Odszczepieniec“

na ekranie: „Grand-Kina“.

Dzieje młodego Indjanina, wychowanego w jednym z uniwersytetów amerykańskich i powracającego później do swego plemienia, które grzęźnie jeszcze w tradycyjnych zabobonach — interesują widzów europejskich tylko pośrednio, dzięki soczystemu kolorytowi i dobrze zagranym scenom na tle malowniczych krajobrazów. Prawie cały film, prócz pierwszych aktów — wyświetlany jest w „kolorach naturalnych“. Barwy te nie są naturalne: za dużo intensywnej jaskrawości, pomimo to jednak wywierają wrażenie dodatnie i mile bawią oko. Zwłaszcza sceny plenerowe, na tle płowej, spalonej słońcem pustyni, wśród dziwacznych czerwonych skał, pod ciemnym błękitem nieba — wypadły nader efektownie.

„Odszczepieńcem“ jest Ryszard Dix, dorodny junak z profilem greckiego półboga: nadaje się on wybornie do tej romantycznej roli, wywołując dalekie reminescencje z czasów Mayne-Reide i Fenimora Coopera. W roli podrzędnej ukazuje się Tully Marscal, świetny aktor charakterystyczny, bohater pamiętnej „Karawany“. Dźwiękowość filmu sprowadza się do ilustracji muzycznej i do zgiełku kilku scen masowych, jak np. rumor wielkiego stadjonu podczas zawodów sportowych. Są również śpiewy i tańce indyjskie, stanowiące, same przez się epizod bardzo ciekawy. Nad program wyświetla „Grand-Kino“ polski film dźwiękowy, z udziałem znakomitej artystki Hanki Ordonówny.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 8.30 wieczorem po cenach popularnych sztuka Asza „Motke Złodziej“.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Inauguracyjna rewja „Lato idzie“ zyskuje coraz większe powodzenie i grana jest codziennie.

JEDEN GOŚCINNY WYSTĘP K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO.

Dziś gości Teatr Kameralny genjalnego artystę Kazimierza Junoszę-Stępowskiego, który wraz z zespołem Teatru Nowego z Poznania ukaże się w przekomicznej, tryskającej humorem i werwą komedji L. Verneuil'a p. t. „System Azaisa“ Relabar Würtza w znakomitej interpretacji wielkiego artysty — to istne arcydzieło, majstersztyk sztuki aktorskiej. Publiczność rozbawiona do łez oklasku je Junoszę entuzjastycznie nie szczędząc tych oklasków również świetnemu zespołowi Teatru Nowego w Poznaniu.

TEATR POPULARNY.

Dziś i w dni następne komedja społeczna Gevaulta i Berra „Książę, szofer i kucharka“.

Dziś o godz. 4.30 po południu oraz w czwartek o godz. 12 w południe przyjęta z entuzjazmem przez naszych milusińskich urocza bajka ze śpiewami i tańcami „Wesele lalki“. Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny miejsc od 50 gr. do 1.50.

DZIŚ PAWEŁ KOCHAŃSKI.

Po owacyjnem przyjęciu, jakiego doznał na poniedziałkowym koncercie w Warszawie nasz znakomity skrzypek, Paweł Kochański, świetny ten artysta przyjeżdża dziś do Łodzi, aby dać w sali Filharmonji zapowiedziany recital skrzypcowy.

Z KONSERWATORJUM MUZYCZNEGO H. KIJEŃSKIEJ.

W czwartek, dnia 29 b. m. o godz. 16, w sali Filharmonji, Narutowicza 20, odbedzie sie popis uczniowski konserwatorjum.

WIECZÓR ŚMIECHU I HUMORU.

W najbliższych dniach odbędzie się w Filharmonji wieczór śmiechu i humoru. Wystawiona będzie szopka łódzka pióra dwóch dziennikarzy łodzian, w której ukażą się najpopularniejsze osobistości naszego miasta. Kukiełki wykonał znany artysta-rzeźbiarz Wincenty Brauner.

MISTRZOWSKI KONCERT ARDELLEGO.

Zapowiedziany na czwartek, dnia 5 czerwca r. b., o godz. 8.30 wieczorem w sali Filharmonji koncert jednego z najwybitniejszych tenorów, Norberto Ardellego budzi w szerokich kołach muzycznych zrozumiałe zainteresowanie.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca, Piotrkowska 193, E. Millera, Piotrkowska 46, W. Groszkowskiego, 11 Listopada 15, A Perelmana, Cegielniana 64, H. Niewiarowskiej, Limanowskiego 57, S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. (w)

Smutny koniec romantycznej historji.

Rozwód fascynującej tancerki.

Wielkie dzienniki angielskie ogłaszają wiadomość o rozwiązaniu małżeństwa b. tancerki i faworyty Muntar Begum, której kaprysy opłacił niegdyś

maharadża Indoru

swoim tronem.

Rozwiodła się ona obecnie z Abdul Remanem, synem bogatego kupca mahometańskiego, który poślubił piękną kobietę w roku 1926.

Ojciec młodego Abdula zagroził synowi wydziedziczeniem, jeżeli się nie opamięta, a opamiętanie się miało polegać na rozwiedzeniu się z Muntar Begum. Po długiem wahaniu zdecydował się Abdul na tę ofiarę, na którą zgodziła się również jego żona. Doszło zatem do rozwodu.

Życie pięknej Muntar, która liczy obecnie 28 lat, podobne jest do romansu niezwykle fantastycznego i sensacyjnego. Była ona

najmłodszą tancerką

na dworze maharadży Tukoira, władcy państwa Indoru, zarazem była najmłodszą damą haremową i niebawem została pierwszą faworytą monarchy. Jakkolwiek wszystkie jej kaprysy były dla władcy i jego otoczenia rozkazami i chociaż Tukoirao zasypywał ją prezentami, znudziła się niedługo Muntar przytem w złotej klatce

i postanowiła uciec.

W tem postanowieniu umocnił ją bogaty kupiec Bawla, który posiadał w Bombaju wielki magazyn towarów. Sposobność do ucieczki nadarzyła się z okazji podróży.

Faworyta jechała podczas podróży

w wagonie salonowym

i skorzystała z krótkiego postoju na pewnej stacji, aby uciec bez pożegnania. W pobliżu stacji czekał na nią Bawla ze swojem autem. Dopiero pół godziny później zauważono jej nieobecność.

W dwa tygodnie później dowiedział się maharadża, że kapryśna piękność żyje w domu kupca Bawli. Gniew i zazdrość jego nie miały granic, zwłaszcza że Muntar odmówiła żądaniu aby powróciła na dwór książęcy. Od tej chwili myślał maharadża o zemście, a wykonanie jej

zlecił trzem oficerom.

Gdy pewnego razu odbywali kupiec i Muntar przejażdżkę automobilową, wóz został zatrzymany w pobliżu Bombaju przez trzech gwardzistów.

Bawlę aresztowano i zastrzelono

a Muntar ciężko zraniono. Nie uszłaby ona z życiem, gdyby przypadkiem dwaj oficerowie angielscy nie usłyszeli wołania o pomoc i nie pośpieszyli z pomocą. — Afera ta w swoim czasie była bardzo głośna i omawiana przez prasę całego świata.

W rok po tej przykrej przygodzie poznała Muntar młodego mahometanina Abdul Remana, za którego wyszła zamąż. A teraz związek małżeński został rozwiązany. Przypominamy jeszcze że wicekról Indyj wdrożył w tej sprawie surowe dochodzenia, które wykazały winę maharadży

i doprowadziły do jego abdykacji

Maharadża ruszył wówczas w podróż naokoło świata i w N. Jorku — jak wiadomo — poznał miss Nancy Muller, zakochał się w niej i pojął ją za żonę. Tukojrao mieszka obecnie ze swą żoną w pewnym zamku francuskim.

Tragedja w domu lorda

Arystokrata londyński zastrzelił swego syna.

Prasa londyńska rozpisuje się obecnie szeroko

o tragicznem małżeństwie

młodego, 25-letniego arystokraty angielskiego, Artura Bendlyea, syna sir Tomasza, jednego z najbogatszych ludzi w Anglji.

Artur od najmłodszych lat swego życia był wielkim kłopotem dla swoich rodziców Już jako kilkunastoletni chłopak

wiódł życie lekkomyślne,

próżniacze i wyuzdane. W czasach ostatnich nawiązał on bliższy stosunek z kobietą lekkich obyczajów, tancerką Zuzanną Longelton. Kobieta ta tak potrafiła opanować Artura, że wreszcie postanowił się on z nią ożenić.

Gdy rodzice się o tem dowiedzieli, stanowczo oświadczyli Arturowi,

że na ten związek się nie godzą.

Jednocześnie próbowali wpłynąć na Zuzannę Longelton, aby zerwała z ich synem. Wszelkie jednak starania, idące w tym kierunku, spełzły na niczem A w kilka tygodni później Artur

cichaczem zaślubił Zuzannę.

Gdy Sir Tomasz dowiedział się o tem, ogarnęła go rozpacz, a jednocześnie wściekłość. — Nie panując nad swemi uczuciami chwycił browning i udał się do mieszkania syna. Tutaj wywiązała się gwałtowna i dramatyczna scena, której epilog był — straszny. Otóż Sir Tomasz skierował broń przeciwko własnemu synowi i

celnym strzałem pozbawił go życia.

Krwawa ta tragedja rozeszła się w Anglji szerokiem echem i wywołała bardzo silne wrażenie.

Wielkie miasta przed tysiącami lat.

WSPÓŁCZESNA KULTURA MIEJSKA

na tle zamierzchłej przeszłości.

W dzisiejszych czasach jesteśmy dumni z kultury naszych wielkich środowisk miejskich, w mniemaniu, że są nawskroś nowoczesnemi wytworami ostatnich dwóch stuleci. A jednak już tysiące lat temu istniały olbrzymie miasta, które ówczesny świat uważał

za prawdziwe cuda.

Legendarne miasto Teby w starożytnym Egipcie uchodziło za najpiękniejsze z powodu swych wspaniałych pałaców, świątyń, dzieł sztuki i morza domów. Położone było na obszarze 26 kilometrów i z małej początkowo mieściny rozwinęło się do swego późniejszego znaczenia religijnego ośrodka Egiptu. Obok wąskich uliczek i zaułków pierwotnego miasta z lepiankami posiadało okazałe gmachy,

cztero i pięciopiętrowe domy,

a za murami miasta leżały wspaniałe domy bogaczy, pałace rodziny królewskiej, świątynie i wielkie ogrody.

Słynną była

ogromna hala,

zbudowana przez Ramzesa II na powierzchni 5000 mtr. kwadratowych z kolumnami od 14 — 20 metrów wysokości, pomalowana w jaskrawych barwach. Odrzwia jej pokryte były złotem, wyłożonem drogocennemi kamieniami, podłogi wybite były srebrnemi płytami, a ściany pokryte kosztownemi malowidłami. Każda z świątyń otoczona była wspaniałemi ogrodami, w której znajdowały się

stawy i sztuczne jeziora,

ciągnące się na przestrzeni 2-ch kilometrów. Urządzano także ogrody botaniczne i zoologiczne, sprowadzając egzotyczne rośliny i dzikie zwierzęta.

Teby było miastem wschodniem, obfitującem w rażące sprzeczności, tak jak w naszych czasach Kair, gdzie obok nędznych, walących się domostw wznoszą się piękne okazy architektury. Wspaniały i okazały tryb życia władców i szlachty pochłaniał wiele środków to też do skarbca w Tebach zwożono ogromne zapasy złota i srebra. Nubja jako państwo lenne dostarczać musiała rocznie

czterech tysięcy klg. złota,

a inne państwo podwładne — 5000 klg. Ściągano także podatki z prowincyj w postaci kości słoniowej, hebanu, drogich kamieni, rzadkich owoców. Wyzyskiwano jednocześnie tanie siły robocze wielu niewolników, ujętych w pochodach wojennych. Podział wziętych do niewoli ludzi uskuteczniał się w ten sposób, że władca zostawiał sobie pewną ilość niewolników, rozdając innych swoim wodzom, urzędnikom. Noszono kosztowne szaty i otaczano się przedmiotami sztuki nieocenionej wartości.

Świetniejsze jeszcze od wyglądu miasta były uroczystości, jakie w niem urządzano, trwające niejednokrotnie po trzy tygodnie, dniem i nocą bez przerwy. Uroczystości te kończyły się

pijackiemi orgjami.

Egipcjanie owych czasów naogół odznaczali się zamiłowaniem do trunków.

Teby jeszcze na 100 lat przed Narodzeniem Chrystusa były jednem z największych miast Egiptu i współzawodniczyły w potędze z szybko rozwijającą się Aleksandrią.

Upadek jego datuje się od czasów, gdy zostało ogniskiem rewolucyjnem; za czasów Ptolemeuszów podzielone na oddzielne osady, zostało całkowicie zburzone przez Rzymian Dawniejsza metropolja światowa już nie istnieje, tylko ruiny wspaniałych świątyń świadczą o minionej jej wielkości, czasach, gdy Teby było ośrodkiem światowej kultury, gdy Rzym jeszcze nie istniał, a Europa nie posiadała osiedli o charakterze miejskim.

Tylko na wschodzie, w innym kulturalnym kraju, państwie babilońskiem, znajdowało się miasto, mogące współzawodniczyć z Tebami, jakby dla potwierdzenia zasady, że fakty nigdy nie powstają pojedyńczo, w odosobnieniu. Babilon, znany w Piśmie św. jako Babel był dla świata babilońskiego i chaldejskiego równie ważnym ośrodkiem religijnym, jak Teby dla Egiptu.

Innym ważnym punktem zbiornym kultury było miasto Niniwa nad Tygrysem. Obszar obu miast nie był znaczny, lecz ludzie tłoczyli się w nich w ciasnocie.

Zarówno Babilon, jak i Niniwa miały okazałe budynki, zwłaszcza świątynie, o wieżach ze stopniami, z których otwierać się musiały wspaniałe widoki. Słynną jest wieża Babel, znana w historji i wzmiankowana w Piśmie św. Mosty, kanały, wodociągi i tarasy z ogrodami — wiszące ogrody Semiramidy — zdobiły Niniwę i Babilon. Miasta te, widziane z pewnej perspektywy, wyglądać musiały pięknie.

Odwrotną stroną medalu był

stały wzrost ludności.

Kroniki owych czasów notują brak mieszkań, ich wysoką cenę, trudność znalezienia mieszkania. W owych czasach wprawdzie nie było jeszcze monet, bitych w mennicy, lecz pomimo to handel opierał się na pieniądzach, t. j. wadze poszczególnej metalu. W miastach tych na tej podstawie rozwijał się handel, otwierano wielkie domy towarowe i bankowe, pozostające w rękach oddzielnych rodzin i przechodzące z pokolenia na pokolenie. Babilon został zburzony w roku 683 prz. N. Chr., lecz ponownie odbudowany. Aleksander Wielki obrał go nawet na stolicę, lecz zmarł wcześniej, nim zamiar ten wykonać zdołał.

Miasto ginęło powoli.

Powstały inne środowiska, których piętno odbiło się na kulturze narodów: Rzym, Aleksandrja, Bizancjum, Antiochja.

—:0:—

Dla sztuki!



Adam Brodzisz zapuścił brodę i wąsy do swej nowej roli w filmie „Na Sybir".

Szef „klaki" o cierniach swego zawodu.

Z za kulis paryskich kin.

Klaka ogarnęła w ostatnich czasach także kinoteatry paryskie. W stolicy francuskiej klakierów uważa się za niezbędnych i wciąga się do współpracy obecnie także w teatrach świetlnych. Pracują oni tam raczej w celu

wywołania odpowiedniego nastroju

niż po to, aby zwiększyć sławę poszczególnych artystów. Dyrekcje kinoteatrów płacą zwykle 10 franków dziennie i dają naturalnie bilet wolnego wstępu.

Szef klaki

„Casino de Paris" udzielił niedawno pewnemu dziennikarzowi o swoim zawodzie następujących informacyj:

— Byłoby rzeczą bardzo nieudolną rozpraszać klakę po całej sali. Ta metoda uniemożliwia zdolną współpracę klakierów. Wystarczy usadowić obok siebie np. sześciu mężczyzn po prawej stronie, a sześciu po lewej stronie sali. Na dany znak oklaskujemy stosownie do wynagrodzenia słabiej lub głośniej, lub też nawet wołamy: „brawo".

„Brawa" sprzedajemy conajmniej

za 500 franków miesięcznie

Te pieniądze dostaję ja sam, a następnie wypłacam odpowiednie sumy poszczególnym klakierom. „Casino de Paris" płaci mi od siebie zaledwie 1000 fr. rocznie. Do tego należy dołączyć sumy, wypłacane

przez poszczególnych artystów,

którzy pragną specjalnego aplauzu. Wielcy artyści nie wydają ani centima na klakę, np. wymienić należy tutaj bardzo skąpą Mistinguett...

Racja.



Malarz: — Kup pan żonie ten obraz. Cudowna natura...
Pan: — Ma pan rację. Niech patrzy się całe lato z dzieciakami bo i tak nie wyjadą na letnisko.

Czy ludzie zdobędą „eliksir życia"?

Podpatrywanie tajemnic pszczelnego ula.

Dwaj słynni lekarze kanadyjscy, wynalazcy insuliny, środka przeciw cukrzycy, profesorowie uniwersytetu w Torando, dr. Beuten i dr. Jackson zwrócili uwagę, jak donosi z Waszyngtonu „Corriere della Serra", — na tak zw.

„Ambrozję",

t. j. pewną tajemniczą dotychczas w swym składzie odżywkę, którą pszczoły karmią przyszłą królowę nowego roju.

Wiadome jest, że gdy pszczoły dochodzą do przekonania, że królowa ich starzeje się, że jest chora, lub że zbyt liczny rój należy rozdzielić, przystępują wtedy do wyhodowania z pierwszego lepszego jaja

nowej władczyni

i osiągają to drogą karmienia wyklutego z jajka czerwia ową właśnie ambrozją. Pożywka ta niewątpliwie zawierać w sobie musi jakieś niezwykłe składniki

i potężne siły życiodajne,

które zwykłą poczwarkę zamieniają w królowę, owad jedynie z całego rodu zdolny do macierzyństwa i żyjący nieraz do lat ośmiu, podczas gdy zwykłe pszczoły - robotnice żyją zaledwie kilka miesięcy. Na ciekawy ten fakt zwrócili uwagę dwaj kanadyjscy uczeni i zajmują się obecnie badaniami i eksperymentami nad tym cudownym odżywczym środkiem. Kto wie, czy nie w owej właśnie „ambrozji" ukryta jest tajemnica, od tak dawna poszukiwanego przez człowieka

„eliksiru życia",

tajemnica, którą natura powierzyła jedynie mądrym i pracowitym pszczołom?

——xx——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — System Azaisa.
Teatr Popularny: — Wesele lalki. — wiecz. Książę, szofer i kucharka
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Recital skrzypcowy Pawła Kochańskiego.
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Cyrk sportowy: — Walki francuskie.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Pat i Patachon w obliczu śmierci.
Bajka: — Uroda życia.
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Capitol: — Truciciel.
Czary: — Więzień z Sing-Sing.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Zemsta Hiszpana.
Grand-Kino: — Odszczepieniec—film dźwiękowy.
Luna: — Pożar świata.
Mimoza — Korsarz Mórz Południowych.
Oświatowy: — .
Odeon — Pat i Spółka w opałach.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Wróć! Wszystko przebaczam.
Przedwiośnie — Siódme przykazanie.
Przyszłość: — Dzieci kapitana Granta
Resursa: — Czarne domino.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Jego niewolnice.
Słońce: — Miłość kozaka.
Wodewil — Miłość w pociągu.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — W wirze Paryża i Oaza miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

—::-::—

Wschód słońca 3.27.
Zachód — 19.39.
Długość dnia 16.12.
Przybyło dnia 8.21.
Tydzień 22.

——:o:——

Gramofon na dzwonnicy.

Ciekawy eksperyment muzyczny.

W jednej z małych miejscowości angielskich, Stoke Poges w tych dniach wieczorem zgromadził się wielki tłum na placu przed kościołem.

Nie działo się nic osobliwego, tylko z wieży kościelnej rozlegał się

głos dzwonów,

który płynął ponad wioską, zwiększając poetyczny nastrój wiosennego wieczoru.

Ale po zwykłem, codziennem dzwonieniu, wioskowe dzwony zaczęły dokonywać sztuk, które im nie były zwyczajne. Naśladowały najpierw słynne dzwony Westminsterskie, potem nie mniej sławne dzwony z Yorku, a wreszcie zagrały melodję, jaką zwykły wygrywać tylko starannie dobrane muzyczne dzwony a Lougborough.

Tajemnica odkryła się wkrótce, to miejscowe dzwony podczas całego tego koncertu pozostawały w zupełnym spokoju, a z dzwonnicy rozległ się jedynie głos

doskonałego gramofonu,

wzmocniony przez amplifikatory i głośniki elektryczne.

Triumf to niewątpliwie wielki dla nowoczesnej techniki, jednak że biciu w dzwony odbiera urok tradycji, mimo że słuchacze, nawet wiedząc, iż są świadkami produkcji gramofonowej, nie mogli się oprzeć wrażeniu, jakoby słyszeli dzwony prawdziwe.

——xx——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański